Numer dzisiejszy zawiera 6 stron

Rok VII Nr. 120 (1963) Poniedziałek 3 maja 1937 r. CENA 15 gr

KURJER NOWOGRÓDZKI

WILNO, ZAMKOWA 2. Tel 2-28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80.818.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Polskiego socjalizmu bronzowane wczoraj

I NIEBEZPIECZNE DZIŚ

1-szo majowy numer „Robotnika" jest dokumentem, charakterystycznym dla tendencyj politycznych i zakłamania Polskiej Partji Socjalistycznej. Spotykamy najpierw artykuł p. M. Niedziałkowskiego: „Socjalizm i Polska", usiłujący udowodnić, że socjalizm był jedyną dźwignią niepodległości Polski. Mamy tu jakiś melanż wiadomości prawdziwych i kłamliwych. Wylicza się socjalistycznych „świętych", jako działaczy niepodległościowych. Jest tam między innymi Ludwik Waryński, człowiek niepospolicie zdolny, jeden z twórców pierwszego proletarjatu, przeciwstawiającego się programowi niepodległości Polski. „Nie jesteśmy patrjotami w ścisłem tego słowa znaczeniu i nie podnosimy kwestji narodowej" — mówił Waryński w słynnym procesie proletarjatu. Wspomina p. Niedziałkowski o ruchu rewolucyjnym 1905 r., zapominając, że wówczas ten ruch, jako wspólne przeżycie z Rosją, był czynnikiem naszej asymilacji i że P.P.S. zgubiła wówczas sztandar niepodległości, który następnie podniosło nieliczne grono osób: Piłsudski, Jodko, Wasilewski, Goździkowski i t.d.

W okresie naszego ujarzmienia, zwolennicy niepodległości usiłowali zmobilizować robotników do walki o niepodległość Polski. Wmawiało się wówczas robotnikom, że są nosicielami tych szczytnych ideałów, które zostały zdradzone przez warstwy posiadające. Ich antagonizm klasowy, właściwie poczucie zawiści, usiłowano wyzyskać, jako siłę motorową ruchu niepodległościowego.

Pisze o tem Sokolnicki w swoich „14 latach":

„Na wiecach dzielnicowych, wreszcie fabrykach łódzkich i na Bałutach przekonałem się, że lud rzeczywisty mało ma wspólnego z tem wyobrażeniem, jakie nam dała dawna ideologja powstańcza, emigracyjna i demokratyczna, a jakiej po niej przyjął w spadku przeflancowany do nas z Niemiec światopogląd marksowski. W ludzie tkwiły przymioty pracy, dzielność i poświęcenia, ale pod warstwą zwierzchnią, zdolną do solidarności ruchów ofiarnych, czaiła się ciemnota, nędza działania, z nieznającym hamulca odruchem, zaś olbrzymiej masie brak było jakichkolwiek idei. Socjalizm marksowski, zagłębiając się w te masy, nie podnosił ich na wyższe szczeble myśli społecznej, lecz sam te myśli do nich, do najniższych i do najciemniejszych instynktów zniżył: działał przez egoizm, odwoływał się do interesu, budził w naturach człowieczych najbardziej pierwotne i grube instynkty..

Sił kierowniczych i agitacyjnych brakło i ludzie zgłaszający się skądkolwiek, przyjmowani byli z otwartemi rękoma. Ale zarazem odczułem obawy i podejrzenia o herezję. Zajmowano się pytaniem, czy nowoprzybyły nie ma tendencyj „zbyt narodowych". Wnikliwe dochodzenia, czy jest uświadomiony klasowo. Zaraz przy pierwszych redagowanych przezemnie notatkach czy odezwach zwrócono uwagę na niewłaściwość „sowinistycznych" zwrotów. Słowo „Moskale" uważano za fałszywy zabytek tradycyj powstańczych, nieodpowiedni w chwili, gdy idziemy ręka w rękę z proletarjatem moskwy. Słowo „stolica" uważano również za pewien objaw separatyzmu, niewłaściwy w chwili wspólnej zjednoczonej walki przeciw caratowi. — Po co pytano, powtarzać wzywania do „niepodległości"? Czyż nie właściwiej mówić o walce rewolucyjnej „przeciw caratowi", o władzy ludowej, no i o konstytuancie?".

P. Niedziałkowski wspomina o tendencjach ugodowych, klas posiadających, tendencje te jednak nie były ich monopolem; bezwzględnie ugodową względem Rosji była socjalna — demokracja Królestwa Polskiego, a w pewnym okresie i P.P.S. Niesłusznie p. Niedziałkowski nie odróżnia aktywizmu z okresu wojny światowej od ugody przedwojennej. Gdy ugoda przedwojenna miała na celu osiągnąć polepszenie warunków bytu w ramach państw zaborczych, aktywizm z okresu wojny szedł na budowę własnego państwa, nie potrzebował tych koncesyj, jak tylko koncesyj na umożliwienie wydobycia z narodu jak największych sił do budowy własnego państwa i jego podstawowego organu — armji, która nie mogła powstać w okresie wojny bez obcej pomocy. Aktywizm polski pragnął, aby niepodległość była zdobyta przy naszym współudziale, przy naszych wysiłkach i był przekonany, że tylko to może nam dać Odrodzenie. P. Niedziałkowski oburza się, że myślano o tem, by posadzić na tron polski Hohenzollerna, lub Habsburga, dać mu koronę Jagiellonów. Powinni też się oburzać na Ignacego Daszyńskiego, obecnie kanonizowanego na największego świętego polskiego socjalizmu, Daszyński bowiem w okresie wojny światowej był zwolennikiem wprowadzenia na tron polski — ces. Austrji, króla Węgier, Karola Habsburga, uważając, że tą drogą powstające Państwo Polskie, wykrojone z zaboru rosyjskiego, uzyska Galicję.

Żadnej specjalnej legitymacji dziejowej nie posiada polski socjalizm. Co do teraźniejszości nie jest on ochroną państwa, a taczej jest dla niego niebezpieczeństwem.

Każdy numer „Robotnika" jest zaopatrzony w hasło: „Niech żyje rząd robotniczo - włościański"; skąd powstało owo hasło? Nie spotykaliśmy go na łamach prasy socjalistycznej przedwojennej, zapoczątkowała go rosyjska, bolszewicka rewolucja. Oznacza ono wykluczenie kierowników produkcji, właścicieli warsztatów rolnych i przemysłowych, oraz inteligencję zawodową od udziału w rządzie, który ma być monopolem agitatorów robotniczych i chłopskich, czyli rządów bolszewickich. Jaka jest psychologja polskiego socjalizmu w dużem centrum robotniczem, jak Łódź? Pochód 1-szo majowy roku zeszłego wznosił okrzyki na cześć Rosji sowieckiej i niósł na czele portret Lenina. Analogiczne hasła i sztandary były wywieszone w Warszawie podczas pochodu.

Dla ilustracji powyższego, można przytoczyć wspólną odezwę warszawskiego, okręgowego komitetu P.P.S. i komitetu „Bundu" do robotników Warszawy z powodu zarządzenia władz bezpieczeństwa, wyznaczającego inne drogi pochodowi P.P.S. i pochodowi „Bundu":

„Po raz drugi wbrew naszej woli — wołają — zmuszeni jesteśmy manifestować oddzielnie, dodając przytem, że nikt nie jest w stanie rozdzielić ich „na wspólnej drodze walki z kapitalistycznym wyzyskiem i faszystowską niewolą".

Wszelką walkę z komunizmem, wszelkie tendencje narodowe, nazwała prasa sowiecka „faszyzmem" i ta terminologja została przyjęta przez naszą P.P.S.

W 1szo majowym numerze „Robotnika" p. Zygmunt Żuławski w artykule „W walce z komunizmem" występuje z postulatem ulegalizowania partji komunistycznej w Polsce. W 1922 r. w sprawie legalizacji partji komunistycznej, w owe czasy będącej na porządku dziennym, mówił mi ś.p. tow. Witold Jodko: „Legalizacja partji komunistycznej byłaby dla Polski kęską. Rozrosłaby się ona, korzystając z materjalnego poparcia Sowietów i neutralności władz polskich. Pamiętam dobrze, jak wsypy P.P.S. tamowały i cofały naszą robotę. Dziś tamują one nieco rozrost partji komunistycznej"

P. A Czapiński woła: „Faszyzm podpala świat", cytując francuskiego pisarza Chandona „Europejskie konflikty". Uważa Niemcy hitlerowskie za niebezpieczeństwo, wobec którego zjednoczyć się mają wszystkie państwa, powiedzmy od siebie, zjednoczyły się w przymierzu Francja z Rosją sowiecką, jak dawniej sprzymierzała się z Rosją carską. P. Czapiński stał się ideologiem polityki zewnętrznej Z.S.S.R., stąd rzuca się od czasu do czasu na Japonję i Niemcy, wrogie Rosji sowieckiej, oraz żydostwu.

Żadnej myśli twórczej nie daje współczesny socjalizm. Realne interesy robotnika polskiego, związane z rozwojem produkcji narodowej, nie są przedmiotem rozważań „Robotnika".

Wojna w Hiszpanji i wysługiwanie się tendencjom francusko - sowieckim w polityce zewnętrznej, zajmują stale czołowe miejsce w „Robotniku", tak rzadko czytanym przez naszego robociarza.

Władysław Studnicki

Upadek bohaterskiej obrony Andujar

Przez 10 miesięcy byli wyspą w czerwonej powodzi

ANDUJAR. Agencja Havasa podaje szczegóły zdobycia przez wojska rządowe klasztoru Najśw. Marji Panny De La Cabeza. Klasztor ten jest kompleksem budynków położonych na wzgórzu w odległości 19 klm. na północ od Andujar. Główny budynek jest rodzajem umocnionego zamku, otoczonego bardzo grubemi murami i na podwórcu jego znajduje się statua Matki Boskiej, od której pochodzi nazwa klasztoru.

W dn. 18 czerwca 1936 r. kilku oficerów gwardji cywilnej przyłączywszy się do powstania, zgrupowało około siebie kilku podoficerów i kilkunastu członków gwardji cywilnej wraz z rodzinami zamknęło się w klasztorze. — Jako zakładników zatrzymali oni mjr. wojsk rządowych Nofuentes wraz z synem.

Mjr. Nofuentes zdołał wkrótce zbiec i przyłączyć się do wojsk rządowych. Część powstańców obsadziła farmę Ugarmuo, znajdująca się o 5 klm. od klasztoru. Oba oddziały komunikowały się ze sobą z łatwością przez wąwóz leśny. Te dwa ogniska powstania, obejmujące kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych, były przez dłuższy czas uważane za nie do zdobycia z powodu swego położenia. Powstańcy byli ludźmi zatwardziałymi w boju i dowodzonymi przez odznaczających się odwagą i energją oficerów kpt. Cortesa oraz poruczników Ruano i Rueda. Oblężeni byli obficie zaopatrzeni w żywność i amunicję. Ponadto, stworzyli przed murami klasztoru gęstą sieć okopów, stanowiących pierwszą linję obrony.

Przed mniej więcej trzema miesiącami dowództwo wojsk rządowych zaczęło się interesować tą wyspą powstania, która skutkiem posunięcia się naprzód oddziałów rządowych znalazła się o 30 klm. poza frontem. Zacieśniono pierścień oblegających wojsk i starano się zdobyć klasztor przez odcięcie go od dostawy środków żywności.

Przez czas jakiś lotnictwu powstańczemu udawało się zrzucać oblężonym zapasy żywności, ostatecznie jednak akcję tę uniemożliwiły rządowe samoloty myśliwskie.

Przed mniej więcej dwoma tygodniami obrońcy farmy Ugarbnueva opuścili swój posterunek i schronili się do klasztoru.

Wczoraj rano podczas ostatecznego ataku oblężeni stawiali nieznaczny tylko opór i po kilku godzinach poddali się, wywieszając białą chorągiew. — Wśród jeńców prócz oficerów Cortes, Rueda i Ruano znajduje się około 250 gwardzistów cywilnych oraz kilkaset kobiet wraz z dziećmi. Wziętych do niewoli odstawiono do Andujar.

Wojska narodowe opanowują wybrzeże biskajskie

PARYŻ. — Havas donosi z Guernita: wczoraj wieczorem wojska powstańcze zbliżyły się do latarni morskiej na przylądku Machichaco. Przylądek ten panuje nad dojściami do zatoki Bilbao.

Pierwsze zdjęcie baskijskiego miasta Eibar po zdobyciu go przez oddziały gen. Mola. Na lewo wysadzony przez oddziały rządowe most a rzece Devle. Na prawo ruiny miasta.

Pancernik „Espana" natknął się na minę

SALAMANKA. — Agencja Havasa donosi: generalny sztab armji powstańczej wydał wczoraj rano w sprawie zatonięcia na morzu Kantabryjskiem pancernika „Espana" następujący komunikat:

Rozgłośnie rządowe puszczają w świat fantastyczne historje na temat bombardowania przez samoloty naszych okrętów na morzu Kantabryjskiem. Zatonięcie „Espany" należy przypisać jedynie przypadkowi. Pancernik natknął się na olbrzymią minę, założoną przez powstańców u wejścia po dortu Santander. Wypadek zdarzył się w chwili gdy „Espana" ścigał angielski statek handlowy, który nie usłuchał wezwania do zatrzymania się. W chwili rozgrywania się akcji nie było w pobliżu żadnego okrętu ani samolotu rządowego. Ewakuacja pancernika odbyła się w największym porządku.

LA ROCHELLE. — Agencja Havasa donosi, że admirał, dowodzący flotą angielską na północnych wybrzeżach Hiszpanji, zawiadomił przez radjo władze portu, La Pallice, że u wejścia do portu Santander znajdują się między 30 st., 35 a 4 st. długości zachodniej pola minowe, ciągnące się na przestrzeni 5 km. wzdłuż wybrzeży.

Dziennikarze zagraniczni w Guernica

PARYŻ. — Korespondent Havasa z frontu baskijskiego donosi, że oficerowie sztabu gen. Mola oprowadzali wczoraj zagranicznych dziennikarzy po miejscowościach Guernica, aby im dać sposobność naocznego przekonania się, że wbrew rozsiewanym przez zdobycia rządowe wiadomościom, zburzenie miasta nie było dziełem powstańców. Dziennikarze znaleźli ślady bombardowania jedynie na przedmieściach, głównie zaś na drogach wyjściowych z miasta.

W. Brytanja zaskoczona

nową konstytucją Irlandji

LONDYN. Nowa konstytucja irlandzka ogłoszona przez de Valerę uważana jest w Londynie za akt pozbawiony większego praktycznego znaczenia. — Konstytucja ta w artykule drugim stwierdza, że terytorjum narodowe składa się z całej niepodzielnej Irlandji i wód terytorjalnych, otaczających Irlandję ze wszystkich stron, tymczasem północna część Irlandji posiada reżim zupełnie odrębny, jak najściślej związany z W. Brytanją i jest protestancka, podczas gdy konstytucja uznaje katolicyzm za religję panującą w Irlandji. Jeśli zaś chodzi o wody terytorjalne, to są one pod kontorą brytyjską. W konst. nie ma ani jednego słowa o stosunku Irlandji do W. Brytanji i brytyjskiego „Commonwalth'u", tak, jakby zagadnienie to wogóle nie istniało.

Formą państwowości, przewidzianą w konstytucji jest republika z prezydentem obieranym co 7 lat, wyposażonym w bardzo szerokie uprawnienia.

M. in. jest on również najwyższym dowódcą sił zbrojnych republiki. Prezydent mianuje premjera — słowem przejmuje wszystkie uprawnienia dawnego generalnego gubernatora. Cała konstytucja zredagowana jest w taki sposób, jakby „W. Brytanja oddalona była od Irlandji o tysiąc mil", jak to prezydent de Valera sformułował w przemówieniu radjowem.

—::—::—

Wyrok w procesie

członków „Unakoru"

LUCK. Po dwudniowej rozprawie sąd okręgowy w Łucku ogłosił wyrok w sprawie 44 mieszkańców powiatu horochowskiego, oskarżonych o należenie do zbrojnej organizacji pod nazwą Narodowy ukraiński kozacki duch (Unakor).

Główni oskarżeni Karaskiewicz skazany został na 8 lat więzienia, Marja Wołoszynowa na 7, Włodzimierz Ławenko na 7, Sytnik na 6, Marja Rybata i Burok po 5 lat, Krochmal, Stante i Przybyłobak po 4 lata. 33 oskarżonych sąd skazał na kary więzienia od 2 do 3 lat. Siedmiu oskarżonym sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 5.

—::—::—

O repertuar Skarb Matrymonjalne

Wczorajszy IKC zamieszcza list Ludwika Solskiego, który jako dyrektor teatrów Narodowego i Nowego porusza sprawę polityki repertuarowej w obu tych teatrach. List ten jest odpowiedzią na kilka artykułów, wydrukowanych w I.K.C., krytykujących repertuar.

Między innemi czcigodny nestor polskiej sceny pisze:

W bieżącym sezonie musieliśmy posługiwać się głównie retrospektywnym repertuarem i nowościami. Repertuar ten oczywiście może się podobać lub nie — jest to sprawa gustu, smaku i upodobania, która ma prawo podlegać dyskusji.

Słowo „musieliśmy" nie jest tu dostatecznie zrozumiałe. Na innem miejscu tego listu czytamy:

Jeżeli więc popełniliśmy jakieś błędy w tej dziedzinie, zapewne nie są one większe, aniżeli zdarzyło się to innym dyrekcjom teatrów, przypadkowo mającym więcej szczęścia pod względem wyboru sztuk, które przypadły do gustu publiczności.

Otóż o to właśnie chodzi, że w pojęciu „teatr Narodowy" chcielibyśmy widzieć coś większego i wyższego, niż inne sceny polskie, z błędami ich prywatnych, czy nawet półurzędowych dyrekcyj.

W jednym z najbliższych numerów, wykorzystując pobyt **Stefana Jaracza** w Wilnie, zamieścimy na ten temat obszerniejszy wywiad z tym znakomitym aktorem.

* * *

We Francji odbędzie się wkrótce arcyciekawa licytacja. Przedmiot licytacji nie będzie widziany dla chętnych nabywców, gdyż od 150 lat spoczywa na dnie morza.

Chodzi tu o uzbrojony bryg francuski „Telemaque", który zatonął u ujścia Sekwany w r. 1790, a na pokładzie miał mieć skarby, wartości 500 miljonów funtów.

Skarby te miały być własnością Ludwika XVI, który już w r. 1789 kazał podobno przenieść klejnoty i zapasy złota, w tajemnicy, na wymieniony statek.

Między innemi miała się tam znajdować kolja Marji Antoniny, której wartość oceniono na 150 miljonów franków.

„Telemaque" zatonął u ujścia Sekwany, z powodu gwałtownej burzy. Ponieważ wiadomo, gdzie leży kadłub okrętu, czyniono już w r. 1818 próby wydobycia go. Próbę powtórzono w r. 1837 i ostatnio przed kilku laty. Rezultaty były minimalne.

Postępy techniki sprawiły, że obecnie szereg przedsiębiorstw wnosi oferty, z propozycją powierzenia im dalszych poszukiwań. Wobec tego rząd francuski ogłosił przetarg, który odbędzie się w czerwcu.

Nie będzie tu chodziło o sam skarb, lecz o prawo wydobycia go, przyczem znalazcom przypada 2/3 skarbu. Najeżącą sprawą w poszukiwaniach, będzie usunięcie wielkiej warstwy piasku, pod którą znajdują się szczątki „Telemaque".

* * *

Ze złotej serji ogłoszeń matrymonjalnych:

MŁODA, niezależna panna z braku czasu pozna Pana inteligentnego, na stanowisku, lat 34—45. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia i t.d.

„Z braku czasu", a gdyby pani miała trochę czasu, to nie?

KTÓRY z panów szuka idealnej żony i matki? — I.K.C. Kraków

ZJAZD ABSOLWENTÓW gimn. klasycza. im. J. Słowackiego w Wilnie

Pod protektoratem Dyrektora Benedykta Biańkowskiego i Zdzisława Żebrowskiego odbędzie się w gmachu gimnazjum (Dominikańska 3).

PROGRAM ZJAZDU

Dnia 15 maja r. b.

Godz. 9.00 — Msza żałobna za Dusze Zmarłych Profesorów i Kolegów.

Godz. 21.00 — Zabawa taneczna w sali Gimnazjum.

Dnia 16 maja r. b.

Godz. 10.00 — Msza w Kościele szkolnym Św. Ducha.

Godz. 11.00 — Akademja w sali Gimnazjum.

CZĘŚĆ I.

Przemówienie Dyrektora B. Bińkowskiego.

Przemówienie Dyrektora Z. Żerebeckiego.

Referat kol. J. Lenartowicza — p. t. „Szkoła a charakter".

Referat kol. Wł. Bodaka — p. t. — „Wspomnienia szkolne".

CZĘŚĆ II.

Oda Homerego. Śpiew.

Urywek z Homera. Deklamacja.

L. Beethoven: „Allegro" Sonata c-moll — (fortepjan kol. Grewczew).

F. Chopin: „Mazurek" (skrzypce kol. Piekarski).

L. Fibich: „Poème" (skrzypce kol. Piekarski).

Ant. Dworak: „Humaresque"

J. Lindsay: „Intermezzo".

K. Namysłowski: „Mazur" — wykona orkiestra Gimnazjum pod batutą p. prof. Bojakowskiego.

F. Nowowiejski: „Hasło"

A. Ostowski: „Polonez".

„Gaudeamus" — wykona chór gimnazjum pod kierownictwem p. prof. Bojakowskiego.

Godz. 19.30 — Obrady uczestników Zjazdu w Sali Gimnazjum.

Godz. 20.00 — Wspólna kolacja w Sali Gimnazjum i zakończenie Zjazdu.

Wszelkich informacyj związanych ze wzięciem udziału w Zjeździe udziela codziennie sekretarjat gimnazjum w godzinach urzędowych.

Hollywood strajkuje

HOLLYWOOD. Wybuchł strajk dekoratorów, malarzy, rysowników i fryzjerów, zatrudnionych w wytwórniach filmowych. Strajkujący wystawili pikiety przed wytwórniami i kinami.

Strajkujący domagają się uznania ich organizacyj zawodowych. Część aktorów sprzyja strajkowi. Artyści są wypuszczani bez przeszkód do wytwórni. Sytuacja utrudnia strajk biletów w tych wytwórniach, proklamowany na znak solidarności. Jutro przystępują do strajku charakteryzatorzy.

W cierpieniach reumatycznych, artrytycznych, podagrze stosuje się Polskie Togal samoczynne bóle

Wielopole 1. „Dwudziestodziewięciolatnia".

Przepraszam, czy już matki, czy dopiero „in spe"?

DWUDZIESTOCZTEROLETNIA zgrabna, przystojna blondynka, posiadająca 200.000 — odda serce zdecydowanemu. Zgłoszenie i t.d. Dwieście tysięcy czego? Jeżeli złotych, to jestem zdecydowany przyjąć to serce.

Wybr. Wel.

TEATR NA POHULANCE

Występy teatru Ateneum pod dyrekcją Stefana Jaracza

„SZKOŁA ŻON" — komedja w 5-ciu aktach J. MOLIERA. Przekład BOYA - ŻELEŃSKIEGO. Reżyserja STANISŁAWY PERZANOWSKIEJ. Dekoracje i kostjumy WŁADYSŁAWA DASZEWSKIEGO

Oto widowisko, które należy poznać, chociażby już dlatego, że stało się ono wielkiem zdarzeniem w tegorocznym sezonie teatralnym w Warszawie. Oto przedstawienie, na którem widz nie może się nudzić, — które bawi, zaciekawia, zachwyca, nowi i zdumiewa doprawdy.

Staruszek Moljer!.. Szkoła żon!. Dziś po prawie trzystu latach, w warunkach tak gruntownie zmienionych!... W jaki sposób przygody zazdrośnika Arnolfa i jego wychowanki, którą on tak starannie wyhodował sobie na żonę, — w jaki sposób te naiwne, przestarzałe perypetje stają tak niemal aktualne, tak bawią i wzruszają?

Podtatusiały Arnolf, mający w życiu niemałe doświadczenie, logicznie wysnuł dobrze uzasadnioną teorję, dotyczącą ideału żony. Żoną najlepszą, najwierniejszą, najpewniejszą może być tylko kobieta głupia. Rozum przeszkadza kobiecie, — spryt wręcz prowadzi do zdrady. Arnolf zaopiekował się dziewczynką, wziętą ze wsi i wychował ją na głupiutkie, ale niezmiernie wdzięczne stworzenie. Już się zbliża termin ślubu, — szczęśliwy Arnolf wraca z krótkiej podróży do swej Anusi, pilnie strzeżonej przez Grzelę i Agatkę — dwa okazy głupoty. Triumf teorji przezornego Arnolfa jest bliski, ale...

Któżby przewidział, że podczas krótkiej nieobecności Arnolfa zja wi się nieoczekiwanie młody Horacy, że Anusia, nie zdając sobie sprawy ze zmian, które w niej zachodzą (no, może i nie jest tak bardzo nieświadoma tego, co się z nią dzieje!) zakocha się w pięknym młodzieńcu, — że najbardziej pomysłowe środki zaradcze nie odniosą żadnego skutku, że wreszcie Arnolf wpadnie we własne sidła, starając się przyśpieszyć małżeństwo Horacego z nieznaną mu córką Enryka, którą się okazuje właśnie urocza Anusia?...

Komedja naiwna, pełna bezrozskiego humoru, porusza sprawy, które nigdy nie stracą swej aktualności.

Mężowie ozdobieni rogami, — oni przedewszystkiem muszą poznać nieśmiertelną komedję! Arnolf uważa, iż w życiu jest tylko jedna klęska największa, najdotkliwsza, najboleśniejsza: rogi. Jego przyjaciel Chryzald, jakże przekonywująco dowodzi, że wszystko zależy od umiejętności noszenia na swej głowie tej ozdoby!...

Mężatki i narzeczone, które... nie, nie! — niech piękne panie lepiej nie oglądają tej komedji, która tak niemiłosiernie drwi z przezorności zazdrosnego mężczyzny.

Natomiast wszyscy zakochani mogą zastanowić się nad własnemi przeżyciami i stwierdzić, że miłość we Francji, czy w Polsce, w wieku XVII czy XX jest taka sama: mocna, nieoczekiwana, nierozsądna, wspaniała, uskrzydlająca, zwycięska nawet w klęsce, etc. etc.

Ze zdziwieniem i niemal przerażeniem przekonywa się Arnolf, że szczerze i głęboko kocha Anusię, i zastanawia się nad odwiecznem zagadnieniem: dlaczego się kocha kobietę, nawet wówczas, gdy rozsądek stwierdza, że taka miłość jest niemal absurdalna? Ba! — któż nie zadawał sobie podobnych pytań? — któż nie stwierdzał, że im bardziej nierozsądna jest miłość, tem jest silniejsza? — a może odwrotnie: im silniejsza, tem bardziej nierozsądna!..

Mówi Horacy o twórczej sile miłości, — któż nie wie, jak uczucie przeobraża człowieka?...

Mówi Chryzald o rogaczach... hm.... temat stale aktualny! — mówi o manji zmieniania nazwisk i przybierania przez plebs nazwisk szlacheckich, — jakby był stałym czytelnikiem polskiego Monitoru z roku Pańskiego choćby i 1937.

Ale te wszystkie „odwieczności" nie zapewniłyby wspaniałej komedji Moljera takiego powodzenia, jakie stało się udziałem „Szkoły Żon" w inscenizacji i wykonaniu teatru „Ateneum". I dlatego warto się zastanowić nad tem, jak się wydobywa w teatrze nieprzemijającą wartość wielkich dzieł literatury dramatycznej.

Moljer. Komedja niezawodnie już archaiczna. Lecz oto zjawia się **Boy - Żeleński**, jako tłumacz. Tłumacz nie jest rzemieślnikiem literatury, — chce być w pewnym wiersz dźwięczny i wyrazisty, styl zlekka archaizuje, dowcipy spolszcza, tak jak niektóre nazwiska, — stąd: Rosochacki, Wyspiański etc.

To moment pierwszy, zapewniający powodzenie starej komedji francuskiej na scenie polskiej.

Moment drugi — to **Jaracz**, jeden z największych polskich aktorów doby dzisiejszej. Jaracz bierze rolę Arnolfa, ma więc zbudować całą komendę ze względu na to, że postać Arnolfa jest centralna, — stwarza sobie otoczenie, dobiera partnerów. W Warszawie jakże łatwo jest o dobrychaktorów! Jaracz ma oko bystre, — nikliwe: w Wilnie dostrzegł piękne się rozwijający talent **Janiny Polakówny**. Ją właśnie upatrzył sobie na wykonawczynię roli Anusi i nie omylił się: nawet najzłośliwszy z warszawskich recenzentów, Antoni Słonimski, znalazł dla młodej artystki słowa uznania, — inni zaś recenzenci, prawili naszej artystce takie komplementy, a pismach tak chętnie umieszczały niezwykle wdzięczną podobiznę Anusi — Polakówny, że powstawała obawa, czy te pochwały nie uderzą artystce do głowy, jak mocne wino? — Trudną szkę tego jest: artystka już za dobrze wie, że wygląda uroczo, więc odrobinkę nadużywa kokieterji: owe wdzięczne „dygi" należałoby nieco zredukować.

W roli Horacego występuje dobrze znany z Wilna **Leszek Pośpieżolowski**, też z pozą zespołu Ateneum i również, jak Polakówna, szczęśliwie wyzyskany przez Jaracza. Floracy Pośpiełowskiego ujmuje młodzieńczością uczucia, — jest to kochanek — figlarz, rozkwitający pod wpływem uczucia tak jak Anusia, razem z nią.

Poszukuje się 5 królewiczów z bajki...

...lecz dopiero na rok 1955. Kandydaci mają czas na przygotowanie się. Rok 1955 — czy ta data nic Wam nie mówi? W roku tym pięcioraczki kanadyjskie będą miały 20 lat i pomyśli o wyborze męża.

Obliczono, że każde z pięcioraczków otrzyma po dojściu do 20 roku życia, posag 7.000.000 dolarów, czyli aż 35.000.000 złotych — nie licząc dochodów osiągniętych z filmu i teatru.

Kim będą wybrańcy miłości i szczęścia? Mogą to być lotnicy, bankierzy, śpiewacy operetkowi, posłowie, ministrowie lub też prości mieszczanie — gdyż dzisiaj królowie, jak królewicze z bajki zrzekają się tronu, aby poślubić mieszczankę...

W każdym razie, aby dotrzeć do swych śpiących królewnych ci szczęśliwi zakochani będą mieli mniej trudu, aniżeli królewicze z bajki... nie będą oni walczyli ze smokiem, zaklęciami i czarami... Droga do tych czarujących dziewczynek jest w rzeczywistości bardzo łatwa... i bardzo uczęszczana. Małe miasteczko Callender w Knadzie, gdzie mieszkają pięcioraczki jest codziennie odwiedzane przez 1.500 turystów. W niedzielę przyjeżdża ich około 7.000.

Rząd kanadyjski musiał zbudować specjalną autostradę dla 2.000 samochodów, przywożących spragnionych sensacji turystów. Fakty te pozwalają przypuszczać, że pięcioraczki będą miały w przyszłości bogaty i łatwy wybór wśród ubiegających się o ich rękę. Ale pięcioraczki będą wymagające! Mają do tego pełne prawo. Niezależnie od fortuny odznaczają się one prawdziwą pięknością. A zwłaszcza ich cudowna cera, ta jedwabista świeżość skóry, którą zawdzięczają — to już nie jest tajemnicą — wyłącznemu i regularnemu używaniu mydła Palmolive, — słynnego mydła piękności na olejach oliwkowych.

CZYTELNIA J. Markowskiej
TATARSKA 22
BELETRYSTYKA, LEKTURA SZKOLNA, DZIAŁ NAUKOWY.
OSTATNIE NOWOŚCI polskie i obce
Czynna od 11—18.

Tłumacz, Jaracz, zespół. To bynajmniej nie koniec. Reżyserję **Stanisława Perzanowska**, równie Wilnu doskonale znana, reżyserka twórcza, obdarzona wielką inwencją. Perzanowska zręcznie stylizuje, mając przed sobą wzory włoskiej „commedia dell' arte", która wybiła wyraźne piętno na twórczości Moljera. Zdecydowanie groteskowe postacie Grzela (**Stanisław Daniłowicz**) i Agatki (nasza dobra znajoma **Halina Kamińska**) w reżyserji Perzanowskiej nie przeszkadzają Arnolfowi i nie przekreślają momentów o zabarwieniu melodramatycznem. Komizm sytuacyj zostaje wydoby nad podziw umiejętnie, — humor, zrodzony pod słońcem, o wiele gorętszem niż nasze, znajduje należytą oprawę sceniczną.

Tu już zaznacza się działalność dekoratora. **Władysław Daszewski**, jeden z najwięcej zasłużonych Polsce dekoratorów teatralnych jest artystą o wielkim rozmachu twórczym, — jest wprost nieprześcigniony w tworzeniu groteski. Daszewski w „Szkole Żon" nie nadużywa efektów, daje tylko szereg mocniejszych akcentów, dbając o spokój i harmonję całości.

Muzykę do poszczególnych scen komponuje **Roman Palester**.

Na tem koniec? Nie, to dopiero początek, bo to, co możemy obecnie oglądać na scenie teatru wileńskiego jest wynikiem: twórczej inwencji szeregu kierowniczych jednostek, talentu wykonawców poszczególnych ról, doskonałej organizacji, no i — pracy. Dwa miesiące prób, starannych, uwzględniających każdy ruch i gest, a później próba najistotniejsza: przed widownią, zapełnioną publicznością. Siedemdziesiąt kilka razy szła „Szkoła Żon" w teatrze „Ateneum". Jest więc obecnie widowisko w teatrze na Pohulance jak owoc dojrzały: kształtne, soczyste, sprawiające prawdziwą rozkosz!...

O grze artystów cóż powiedzieć? Jaracz — jak i co mówić o Jaraczu, który stworzył niezmier nie ciekawą kreację, a stare efekty komedji włoskiej, która tak zaważyła na twórczości Moljera, wyzyskał w sposób zdumiewający? Kto widział Jaracza w „Szkole Żon", ten ma pojęcie o najwyższej klasie gry aktorskiej, — kto nie widział Jaracza w tej roli, — niech zobaczy!

Zespół jest zgrany bez zarzutu. Całość — jeszcze raz: to owoc dojrzały, soczysty, smaczny!..

Serdecznie witając naszych dogich gości, wśród których mamy starych (broń Boże, nie wiekiem!) znajomych, mamy nadzieję, że nie pożałują oni swoczyste, przyjadu do Wilna, że na naszym gruncie doznają nie mniejszego uznania, niż w Warszawie, a większej wdzięczności i serdeczności!...

W. Charkiewicz.

Teatr na Pohulance
Dziś 2 przedstawienia. O g. 4.15 pp.
„Mazepa"
Ceny propagandowe
O godz. 8.15 wieczór
„SZKOŁA ŻON"
występ Stefana JARACZA
Zakaz sprzedaży.

IAN MOLTEN 27)

Prokurator incognito

Po powrocie do hotelu Regina zabrała się do badania skradzionego zwitku papierów. Kładła jeden list za drugim na stole..... Szweda stał za nią. Dziwne mu się wydało, że on, prokurator, był świadkiem przestępstwa i milczał. I poco to zrobiła? Hergotin nie żyje, poco go niepokoić, z ciekawością kobiecą szperać w jego tajemnicach? Jakieś nic nie mówiące zresztą papiery!

Regina uderzyła pięścią w stół! Nic, nic niestety nie można się dowiedzieć.... Czego szukała?.... Listów słodko uśmiechniętej, nieznajomej kobiety z portretu.

Wreszcie znalazła dobrze jej znane pismo — list od jej brata:

„Posiadam szczególnie wartościową statuę Sziwy. Jeżeli pan się tem interesuje, proszę, by zechciał mnie Pan odwiedzić, najlepiej wieczorem, w najbliższych dniach".

Tego wieczora po obiedzie Szweda brał udział w grze w pokera, do której zasiedli ci sami co wczoraj panowie, a pan A. H. Tintelott stał za graczami jako obserwator, bez cygara jednak i przez cały czas nie palił.. Szweda obserwował go pilnie i doszedł w końcu do przekonania, że podejrzenia Reginy były niesłuszne.

W chwilę potem spostrzegł jednak, że Twelvetree pieni się ze złości i rzuca handlarzowi starożytności spojrzenia pełne pretensji, a Tintelott niewzruszony potrząsa na to głową. No, tak... Zgadza się... Pan Twelvetree, który całą Szwajcarję zapanuje w cejlońską herbatę, z przyjemnością oszukuje w kartach.

Ale dlaczego Tintelott nie chce zapalić?

Nie mógł się wstrzymać od uśmiechu — jakże może oszukiwać w obecności pana prokuratora?!

XII

Ktoś biegnie po schodach z takim hałasem, że aż w pokoju Szwedy było słychać. Dudnienie tych samych kroków w sieni, nagle drzwi otworzyły się z trzaskiem.

— Oto jestem! — zawołał od progu jakiś młody człowiek. Jednocześnie spostrzegł, że wpadł do niewłaściwego pokoju.

Szweda leżał na kanapie i czytał Kanta. Podniósł się zdziwiony, ale bardziej jeszcze zdziwiony wydał się przybyły.

— Przepraszam — zawołał — wszak tu mieszkał Ferdynand Kester?

— Tak, mieszkał...

— Wyprowadził się?

— Przed trzema miesiącami.

— Do licha, jaka szkoda! — zawołał widocznie zakłopotany. — Cała awantura. Nie widzieliśmy się od roku. Wracam z Hamadan z Persji, chciałem mu zrobić niespodziankę. Jestem Jan Sanden, bramkarz piłkarski — przedstawił się.

Napewno Niemiec, jak i Kester — pomyślał Szweda — musiał razem z nim studjować w Zurychu.

— Pan jest przyjacielem Kestera? — zapytał przypatrując się z przyjemnością młodzieńcowi, opalonemu na bronzowo, który tylko co wrócił z Hamadan z Persji. Twarz jego i ubranie, flanelowe spodnie i niedobrana kurtka, były tak zakurzone, jakby całą tę drogę odbywał pieszo.

— To mój najlepszy przyjaciel! Byliśmy w jednej drużynie, Kester leży obwołica — opowiadał z życiem — potem gwizdnęliśmy na ten kram. Ja z kilkoma przyjaciółmi machnęliśmy przez Bałkany i Azję Mniejszą do Persji. Za wspólne pieniądze kupiliśmy używanego Forda i zrobiliśmy wspaniałą podróż. Gdzie jest Kester, że nie pojechał z nami. Czy pan nie wie, dokąd się wyprowadził?

Szweda długo milczał. Podszedł potem do drzwi, zamknął je, podał przybyłemu krzesło, ale Sanden stał czekając odpowiedzi.

— Niech pan posłucha. W czasie, kiedy pan podróżował, pana przyjaciel wpadł w paskudną awanturę i został skazany za morderstwo rabunkowe. Może papierosa?... — dodał częstując.

Sanden wziął papierosa, nie zapalił go jednak, oparł się ciężko na poręczy krzesła i długo patrzał w ziemię.

— Nie! to wykluczone! — wybuchnął.

— Co jest wykluczone?

PRACA W DOMU I POZA DOMEM

Nr. 23 DWUTYGODNIOWY DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOBIECYM Nr. 23

Zjazd Związku Pań Domu

Od dnia 14 do 17 kwietnia toczyły się obrady ogólnopolskiego Zjazdu delegatek pięćdziesięciu kilku oddziałów Związku Pań Domu — organizacji, która wzięła sobie za cel pracę nad podniesieniem ognisk rodzinnych przez wyrobienie z jednej strony odpowiedniej postawy kobiety i całego społeczeństwa w stosunku do życia rodziny, z drugiej przez wyspawanie tak często dotąd zapoznawanych zagadnień ekonomicznych i gospodarczych, jakie stoją przed każdą z tych 6 miljonów gospodyń domu w Polsce, które przez osobrze prowadzone gospodarstwo niemało mogą się przyczynić do dobrobytu kraju.

Zjazd we Lwowie wykazał, że prace Z.P.D. obejmują coraz szersze sfery polskich kobiet, w tem żony robotników, rzemieślników, żeńsko młodzież bezrobotną, przeszkolenie gospodarcze młodzieży szkolnej i harcerskiej, z każdym rokiem przybierają na nasileniu, fachowości i uspołecznieniu.

Jeżeli przytoczymy, że na kursach i pokazach Z.P.D. przeszkolono w roku 1936 przeszło 65 tysięcy osób (o 21 tysięcy więcej, niż w roku ubiegłym), będzie to dowodem siły rozwojowej tej organizacji. Wzmocnienie gospodarczych podstaw życia rodziny wymaga bezsprzecznie odpowiedniego gospodarczego przygotowania kobiet i ich ekonomicznego uświadomienia. Potrzeba ta jest coraz lepiej przez społeczeństwo uświadamiana. Dowiodło tego duże zainteresowanie się zjazdem, mającym te cele na względzie, zarówno ze strony władz jak i instytucyj społecznych, a przedewszystkiem instytucyj samorządu gospodarczego. Dwa główne referaty zjazdowe podkreśliły dwa główne cele Związku Pań Domu; 1) referat p. I. Mandukowej: „Stosunek społeczeństwa do działalności Związku Pań Domu", był wyliczeniem wszystkich poczynań Związku w ciągu kilku ostatnich lat nad podniesieniem życia gospodarczego i kulturalnego w różnych dzielnicach Polski, ich powodzeń i niepowodzeń.

2) Dr. Marji Uklejskiej: „Wpływ atmosfery rodzinnej na wychowanie człowieka" podkreślał rolę rodziny jako podstawowej komórki społeczeństwa i państwa i obowiązki wychowawcze, wchodzące jako najpierwsze do obowiązków „pani domu".

Niezmiernie interesujące były sprawozdania Oddziałów z ich prac, które są bardzo różnorodne w zależności od terenu i potrzeb danego środowiska. Wytyczne do prac na przyszłość znalazły wyraz w uchwałach, z których najważniejsze przytaczamy.

1) Zjazd postanawia prowadzić w społeczeństwie usilną propagandę w celu zorjentowania opinji publicznej w doniosłości i konieczności uznania pracy gospodyni domu za zawód.

Wydaje się niesprawiedliwością, że kobieta spełniająca jako pani domu szereg czynności, uznawanych każdą oddzielnie za zawód, jak wychowawczyni, pielęgniarki, krawcowej, kucharki i t.p., przyczyniając się swą pracą do dobrobytu rodziny, biorąca udział w utrzymaniu domu, figuruje w spisach ludności, w wykazach statystycznych pod rubryką „przy mężu", „przy ojcu", „przy bracie", a przecież tak łatwo możnaby wprowadzić inny, odpowiedniejszy termin.

Kilka uchwał dotyczy zagadnień ekonomicznych i odpowiedniego uświadomienia kobiet w tym kierunku.

2) Zjazd wzywa wszystkie członkinie do popierania chrześcijańskiego handlu, przemysłu, rzemiosła i wolnych zawodów.

3) Uznając doniosłość rozwoju gospodarstwa narodowego, gruntownej znajomości zagadnień ekonomicznych przez ogół pań domu, jako kierowniczek gospodarstw rodzinnych, Zjazd uważa za konieczne pogłębienie i jaknajszerszą propagandę podstawowych wiadomości ekonomicznych przez:

a) urządzanie na terenie Zw. Pań Domu stosownych pogadanek, referatów i odczytów.

b) zorganizowanie już w bieżącym roku kursów rachunkowości dla pań domu.

4) Wzywa członkinie Z.P.D. do podjęcia wysiłków w celu zrównoważenia swych budżetów domowych i dostarczania materjałów Komisji Badania Budżetów przy Instytucie Gospodarstwa Domowego.

5) Zjazd, stojąc na stanowisku rentowności gospodarstw rolnych oraz przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych i opowiadając się za koniecznością pewnej ewolucyjnej poprawy cen tam, gdzie one nie gwarantują opłacalności, opowiada się z całą bezwzględnością przeciwko próbom nadmiernego i gospodarczo nieuzasadnionego i spekulacyjnego podwyższania cen.

Zbyteczne podkreślać, jak ważną jest w Polsce sprawa służby domowej. Wiemy jaką udrękę dla pań domu jest brak wykwalifikowanej pomocnicy, jakiem niebezpieczeństwem jest dla zdrowia, mienia i moralności rodziny współżycie z t. zw. pracownicą domową wobec braku legitymacyj zawodowych, zaświadczeń o zdrowiu i uczciwości. Zrozumiały więc jest szereg uchwał Zjazdu w sprawie służby domowej:

6) Zjazd uchwala zwrócić się do Ministerstwa WR i OP o utworzenie szkół dokształcających dla pracownic domowych w każdem miście wojewódzkiem jako zapoczątkowanie powszechnego przysposobienia zawodowego pracownic domowych.

8) zwraca się do Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz do Izb Usta wodawczych przez kobiety - posłanki o ustawowe przeprowadzenie rejestracji pracownic domowych przez wydanie im legitymacyj zawodowych z wpisaniem kwalifikacyj i ciągłości pracy

9) wzywa Zarząd Główny i wszystkie oddziały do wzmożenia starań o obowiązkowe badanie lekarskie pracownic domowych przez Ubezpieczalnię Społeczną w ramach dotychczasowych opłat przy zmianie posady lub na żądanie pracodawcy.

Bardzo doniosłe były również uchwały Zjazdu opracowane przez Komisję Higjeny i Zdrowia.

10) Wobec niedostatecznego zaopatrzenia w zdrową wodę najszerszych warstw ludności miejskiej i wiejskiej, zjazd zwraca się do ministerstwa spraw wewnętrznych o umożliwienie instytucjom samorządowym otrzymywania na ten cel długotrwałych pożyczek.

11) Zjazd przez Zarząd Główny zwróci się do ministerstwa komunikacji z następującemi żądaniami:

a) czysta woda do picia i mycia w dostatecznej ilości nietylko w pociągach pośpiesznych, ale i w zwykłych;

b) częstsze i staranniejsze czyszczenie umywalni w czasie biegu pociągu;

c) lepsze zabezpieczenie podróżnych przed kurzem;

d) dostosowanie ogrzewania pociągów do temperatury zewnętrznej, szczególnie w okresie jesiennym i wiosennym;

e) kontrolowanie regulatorów ciepła przed uruchomieniem pociągów i urządzenia wentylatorów we wszystkich wagonach;

f) roztoczenie surowej kontroli nad higjeną bufetów kolejowych, świeżością produktów, czystością naczyć i ubrań służby;

12) Zjazd Delegatek uchwala utworzenie przy oddziałach sekcyj sanitarno - higjenicznych, a w przyszłości prawomocnych komisyj lotnych, kontrolujących stan czystości w poszczególnych ośrodkach i zaleca Oddziałom współpracę w Komisjach Zdrowia przy Zarządach Miejskich przez odpowiednio przygotowane delegatki.

Wyżej przytoczone uchwały o charakterze ogólnym obejmują wiele bolączek naszego codziennego życia, do usunięcia których powinny dążyć nietylko członkinie ZPD, ale ci wszyscy, którzy ich znaczenie doceniają i dlatego pozwoliliśmy sobie te uchwały na tem miejscu przytoczyć.

Na zakończenie kilka słów o organizacji Zjazdu. Była świetna. Każdy późniejszy Zjazd kobiecy to nowy dowód, że mamy zmysł organizacyjny, że coraz bardziej wyrabiamy się w pracy społecznej, że umiemy znaleść najwłaściwsze jej formy i coraz lepiej opanowuje my trudną technikę organizacji zarówno licznych Zjazdów jak i samych obrad. Lwowianki z właściwym im temperamentem i poczuciem obowiązku świetnie przygotowały liczny Zjazd, wszystko przewidziały, wszystko jaknajlepiej zorganizowały, pomyślały o wygodzie uczestniczek o urozmaicenie im krótkich chwil przerw między obradami, o zapewnieniu im możliwości zwiedzania miasta i okolic pod fachowem kierownictwem, otoczyły nas taką serdeczną gościnnością, że wszystkie z żalem opuszczałyśmy drogie nam miasto Orląt, a już szczególnie my Wilnianki, przybyłe tam z drugiego krańca Polski, z przeciwległych Kresów, i jako takie witane i żegnane jeszcze serdeczniej, niż inne delegatki.

Z. R-ska

NAUKA I WYCHOWANIE

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ

W dniu 22 kwietnia — licznie zebrani w lokalu gimnazjum im. Adama Mickiewicza delegaci organizacyj społecznych zapoznali się w referacie profesora Narwoysza z celem i zamierzeniami powstałemi w zeszłym miesiącu Komisji Międzyorganizacyjnej Opieki nad Młodzieżą. „Zagadnienie poziomu kulturalno - obyczajowego i etycznego młodzieży zarówno szkolnej jak i poza szkolą stojącej" — czytamy w rozesłanej odezwie: „stanowi problem głęboko i oddawna niepokojący tych, którzy nieobojętne są sprawy związane z rozwojem kultury społecznej i tężyny duchowej, naszej mocy, jako narodu i państwa".

Dotychczas problem ten ujmowany był pod kątem widzenia raczej bezpośredniego oddziaływania na młodzież w postaci tych czy innych zabiegów wychowawczych lub porządkowych. Należy jednak sobie zdać sprawę, że za dzisiejszy poziom kulturalny i etyczny młodzieży winę ponosi w pierwszym rzędzie środowisko dorosłych, w którem młodzież przebywa". O uświadomienie sobie tej odpowiedzialności przez wszystkie sfery społeczeństwa za pośrednictwem organizacyj, chodzi przedewszystkiem organizatorom — tej nowej formy Opieki nad młodzieżą, o przeszkolenie całego społeczeństwa pod względem pedagogicznym, o akcję wśród dorosłych, wśród członków stowarzyszeń, — które do Komisji swój akces złożą. Słusznie prof. Narwoysz w swym referacie tak ważne miejsce wyznaczył zagadnieniom psychologiczno-wychowawczym, które jego zdaniem, winny stanąć przed społeczeństwem obok zagadnień obrony państwa i higjeny publicznej, tego bowiem wymaga instynkt samozachowawczy narodu. Uświadomienie szerokich warstw o społecznem znaczeniu procesu wychowania, podjęcie zbiorowej akcji dla wytworzenia zdrowej opinji publicznej w sprawach z młodzieżą związanych, w kierunku oczyszczenia zepsutej niewątpliwie atmosfery, w której wychowuje się młode pokolenie, przywrócenie zapoznanych wartości pojęciom moralności i honoru, świadoma praca w kierunku wychowania i własnego doskonalenia się byłoby to naprawdę bardzo ważne zadanie do spełnienia dla stowarzyszeń zrzeszonych w Komisji Opieki nad młodzieżą. Organizacja jest tak pomyślana, że nie nakłada na poszczególne stowarzyszenia w szkole Komisji wychodzących żadnych ciężarów, zostawiając im zupełną swobodę działania i wyboru dróg, którędy do wspólnego celu zechcą dążyć, zachowując tylko dla siebie rolę doradcy. Członkowie poszczególnych stowarzyszeń nie opłacają żadnych składek na rzecz Komisji, którą zresztą nie ma oddzielnego statutu i członkami której są tylko organizacje. Umożliwia to każdemu stowarzyszeniu podzielającemu cele i zamierzenia Komisji, złożenie swego akcesu. Już na zebraniu organizacyjnem szereg organizacyj przez swych delegatów wyraziło publicznie jak później na tego typu osobnkach i przestają im wierzyć.

A jednak przysłowie francuskie mówi zupełnie słusznie: „Calomnie, calomniez il en restera toujors quelque chose!" — Zawsze z tego oszczerstwa czy złośliwej plotki jakaś cząstka przylgnie nawet do człowieka zupełnie niewinnie obgadanego!

Niemniej, a może bardziej, jeszcze szkodliwi są intryganci. Ci, którzy z najczulszym uśmiechem i wszelkiemi oznakami przyjaźni mówią: „Wiesz, tak mi przykro, ale muszę cię uprzedzić, że X mówi o tobie..". „Muszę ci powiedzieć, co o tobie mówi twoja przyjaciółka, bo ty jej tak ufasz..." i t. d. i t. d...

W ten sposób najniewinniejsza uwaga przybiera kształty obmowy, której stwierdzenie jest bolesne, gdy tą osobą „obmawiającą" jest rzeczywiście ktoś bliski. Takie powtarzanie cudzych słów jest czemś co należy specjalnie tępić, bo ono jest najczęściej źródłem kłótni i nieporozumień i uniemożliwia spokojne i zgodne współżycie.

Bo faktem jest, że ludzie lubią się wzajemnie krytykować. A i B. są przyjaciółkami, są sobie oddane i gotowe do wzajemnych usług, poświęceń nawet. Ale znają swe wady i czasem jedna o drugiej powie: „Dzieci mojej przyjaciółki A. są bardzo miłe, ale hałaśliwe". Pani C. nie omieszka pobiec do A. ze słowami: „Moja droga, ty nawet nie wiesz, jak ciebie obgadywała B. — ona mówi, że ty nie umiesz wychowywać dzieci, że są one rozwydrzone i rozhukane!". Rozdrażniona temi słowami pani A. w siedemdziesięciu wypadkach na sto odpowie coś w tym rodzaju: „Niech ona lepiej pilnuje swoich synów, którzy chodzą wiecznie w popiołach mionych mundurkach". Tu pani C. ma świetną okazję by powtórzyć pani B., że pani A., mówi o niej, że jest niedbała, niechlujna i brudaska...

Takiemi drogami często bardzo najlepsza przyjaźń się rozchwieje, a i w rodzinie powstają gniewy i kłótnie.

r. o. b.

DZIEŃ MATKI

W niektórych krajach obch

W rocznicę konstytucji majowej

Z okazji 116 rocznicy wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja reprodukujemy na zdjęciu Godło Państwa.

Prezes Zw. Dziennikarzy u Pana Prezydenta Rzplitej

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj na audjencji prezesa Związku Dziennikarzy p. red. Mieczysława Szlężyńskiego. Zdjęcie nasze przedstawia moment z audjencji.

Z rzeźby szwedzkiej

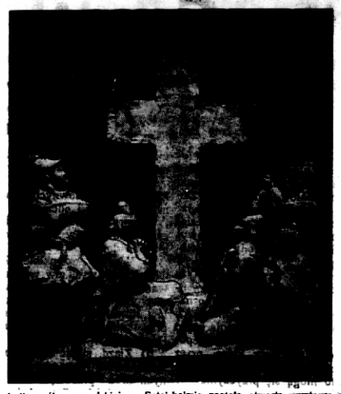

W galerji rzeźby szwedzkiej w Sztokholmie została otwarta wystawa rzeźb znanego wielkiego szwedzkiego rzeźbiarza Christiana Eriksona. Na zdjęciu naszem jedna z najsymniejszych rzeźb Eriksona.

Polska przedłuża linję lotniczą z Palestyny do Helsinek

Widzimy w fotomontażu: na dole dwa polskie samoloty które przyleciały do Helsinek z członkami delegacji polskiej typu „Douglas" i „Lokheend - Electra". U góry na prawo fiński minister komunikacji symbolicznem przecięciem wstęgi inaugruje linję lotniczą Helsinki — Warszawa, z prawej strony widoczny przewodniczący delegacji polskiej wicemin. Komunikacji inż. Bobkowski. U góry na lewo — tabliczka zawieszona uroczyście na samolocie w Helsinkach z oznaczeniem trasy lotu między Lyddą (Palestyna) a Helsinkami.

Cornelius Vanderbild i jego wóz mieszkalny

Miljoner amerykański Cornelius Vanderbild przybył do Plymouth. Po koronacji zamierza on odbyć swym wozem mieszkalnym podróż po Europie.

NOWY WICEMINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

p. Adam Chełmoński, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

Z polskiego filmu

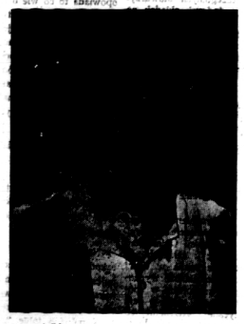

Na zdjęciu naszem wielki artysta polski Junosza Stępowski w tytułowej roli znachora w polskim filmie „Znachor" w-g powieści Dołęgi-Mostowicza, nakręcanym obecnie przez wytwórnię filmową Fenix w Warszawie, w reżyserji Waszyńskiego.

Nowy rekord światowy

Na autostradzie pod Breścią ustanowił motocyklista Taruffi na motocyklu o litrażu 500 cm. nowy rekord światowy, osiągając 195,106 km. na godzinę. Na zdjęciu Taruffi, wraz ze swą maszyną typu Gilera.

AMBASADOR SURITZ UDAJE SIĘ DO PARYŻA

Ambasador sowiecki w Berlinie Suritz, mianowany został po zwansowaniu Potemkina wiceko[illegible] spraw zagranicznych, ambasadorem sowieckim w Paryżu.

„Dajcie mi cztery lata czasu"

Pod tem hasłem otwarto w Berlinie wystawę, która daje przegląd osiągnięć Rzeszy niemieckiej na polu techniki. Na zdjęciu fragment pawilonu lotniczego.

2 i pół letnie dziecko wymawia 3800 wyrazów

Mary Christiana Dunn ze St. Louis, liczące lat 2 i pół, jest nowem „cudownem dzieckiem". Wymawia ona 3.800 słów.

W terenie i na torach

DZISIEJSZY narodowy bieg naprzełaj

Niewątpliwie do najbardziej atrakcyjnych imprez lekkoatletycznych w Wilnie zaliczamy dzisiejszy bieg naprzełaj. Zainteresowanie tą imprezą jest bardzo duże, o czem najlepiej świadczy około 150 zgłoszonych zawodników. Wszyscy zawodnicy podzieleni zostali na trzy kategorje.

O godz. 9-ej rano z pod bramy stadjonu na Pióromoncie wystartuje młodzież szkolna do biegu na dystansie 2.300 m.

Następnie ponad 100 biegaczy weźmie udział w biegu popołudniowym. — Start biegu nastąpi o godz. 15.55 na sygnał podany przez Polskie Radjo. Trasa tego wyścigu prowadzi: ul. Pióromont — Świronek — ul. Wojtowska — most Antokolski — bulwarem wzdłuż Wilji — Pałac Tyszkiewicza. Jak widzimy, kierownictwo sekcji WKS Śmigły, która imprezy te organizuje dość rozsądnie rozwiązało kwestję trzeciego dostania się na stadjon na Pióromoncie i w tym celu metę tego biegu ustalito przed Pałacem Tyszkiewicza, tak, że liczne rzesze publiczności będą mogły obserwować dokładnie końcowy etap walki.

Jeszcze lepiej przedstawia się zeszłoroczna trasa do biegu na 7 klm, w którym startuje cała elita biegaczy Wilna. W tym biegu — start i meta mieści się przy ul. Zygmuntowskiej, obok Pałacu Tyszkiewicza i przebiegać będzie przez Zygmuntowską, most Zielony, Rybalsk, Derewnicką i t. d. Z tego więc wynika, że publiczność znajdująca się po dwuch brzegach Wilji bez trudu będzie oglądała walkę prawie na połowie trasy.

Na mecie, przy ul. Zygmuntowskiej będzie ustawiony megafon, przez który najświeższe informacje będą podawane natychmiast do wiadomości publicznej. Mikrofon będzie ustawiony na balkonie Pałacu Tyszkiewicza. W ten sposób speaker będzie dokładnie widział miejsce startu do biegu na 5 km. i będzie mógł zdawać z tego relację.

Przypuszczać należy, że w czasie biegu przy ul. Zygmuntowskiej tłumy publiczności zapełnią cały odcinek końcowego etapu trasy.

Dla informacji jeszcze raz podajemy że najdogodniej przybywać na metę o godz. 16-ej w celu zajęcia lepszych miejsc.

Na bieg ten ofiarowali nagrody: Zarząd WKS Śmigły — za pierwsze miejsce w konkurencji młodzików, prezes Wilji, O. Z. L. A. — dla pierwszego wojskowego w biegu na 5 klm., kierownictwo sekcji lekk. WKS Śmigły — dla zwycięzcy w biegu na 7 klm. i Polskie Radjo — za pierwsze miejsce w biegu na 5 klm. Pomaćko WKS Śmigły za dalsze miejsca przewidział żetony i dyplomy.

NIEMCY BIJĄ SZWAJCARJĘ 1:0

ZURYCH. W międzypaństwowym meczu piłkarskim Niemcy pokonały Szwajcarję 1:0 (0:0).

—::—::—

Polska prowadzi 3:2 z Francją

W składzie w drugim dniu meczu tenisowego Polska — Francja rozegrano trzy spotkania.

W grze pojedyńczej panów Tarłow skł pokonał Petra w trzech setach 6:1, 8:6, 6:3.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska odniosła łatwe zwycięstwo nad Henroti 6:0, 6:3.

W grze podwójnej panów para Petra — Jamain wygrała z parą Polski Hebda — Tłoczyński 6:2, 4:6, 7:5, 6:2.

Po drugim dniu prowadzi Polska 3:2.

Duńscy piłkarze w Łodzi

ŁÓDŹ. Sprawa przyjazdu piłkarzy duńskich na mecz z reprezentacją Łodzi w ramach jubileuszu ŁOZPN nie została dotąd definitywnie ustalona.

W tych dniach zapadnie decyzja, czy zarząd okręgu będzie mógł akceptować warunki finansowe.

O puhar Davisa

LONDYN. W Brington pod Londynem toczy się mecz tenisowy o puhar Davisa Chiny — Nowa Zelandja. Wyniki pierwszego dnia wyniosły podnawiamy. W drugim dniu spotkania para nowozelandzka Mattroy — Stedman pokonała parę chińską Kho - Sin - Kie - Walpul w stosunku 6:3, 6:8, 6:3, 6:2.

Po dwu dniach prowadzi Nowa Zelandja 2:1.

• • •

ZURYCH. W Zurychu rozpoczął się mecz tenisowy o puhar Davisa Szwajcarja — Irlandja. Po pierwszym dniu stan meczu brzmi: 1:1. Wyniki notujemy:

Rogers (Irlandja) — Ellmer 8:6, 1:6, 6:1, 6:3.

Fischer (Szwajc.). Mc Veagh 6:4, 6:2, 6:1.

• • •

BUDAPESZT. W Budapeszcie toczy się mecz tenisowy Węgry — Belgja. Wyniki pierwszego dnia notujemy:

Dallos (Węgry) — Lacroix 4:6, 7:9, 6:4, 6:3, 6:3.

Drugi mecz Gabory (Węgry) — Dingne (Fr.), i Caldenhove (Hol.), Pomoc: Delfour (Fr.), Munzenberg — (Niem.), Van Heel (Hol.). Napad: — Lehner i Szepan (Niem.), Bakhuys — (Hol.), oraz Braine i Van den Eynde (Belgja).

PRZED MECZEM Europa środkowa—Europa zachodnia

BRUKSELA. W związku z meczem piłkarskim Europa środkowa — Europa — zachodnią, przystąpiono do formowania składów.

Zawiadomiono Belgję, że trzej jej piłkarze będą brani pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji Europy zachodniej, a mianowicie bramkarz Braet, środkowy napastnik Braine, i lewoskrzydłowy Van den Eynde.

Holendrzy, którym powierzono organizację tego meczu, w następujący sposób proponują zestawienie reprezentacji Europy zachodniej:

Bramka — Braet, (Belgja), obrona: — Mantz (Niem.), Pomoc: Lehner, Szepan (Niem.), Bakhuys — (Hol.), oraz Braine i Van den Eynde (Belgja).

DEPESZE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

Sensacyjny sukces Fiałki w Berlinie

POLAK WYGRYWA „BIEG PRZEZ BERLIN" BIJĄC WOBEC 100.000 WIDZÓW ANGLIKA SULLIVANA I ELITĘ BIEGACZY NIEMIECKICH

BERLIN. W niedzielę odbył się w Berlinie wielki międzynarodowy bieg przez Berlin („Quer durch Berlin") na dystansie 25 klm. Zawody odbyły się w dwóch konkurencjach: biegu i chodzie. Wzdłuż trasy zebrało się przeszło tysiący widzów, którzy z wielkiem zainteresowaniem śledzili przebieg walki na trasie.

W biegu wielki sukces odniósł Polak Fiałka z Krakowa, który zajął pierwsze miejsce bijąc wszystkich zawodników zagranicznych i elitę biegaczy niemieckich. Fiałka przebył dystans 25 klm. w bardzo dobrym czasie 1:26:37,2 bijąc prawie o dwie minuty Anglika Sullivana, pierwszy Niemiec Eugen Bartsch zajął trzecie miejsce.

W chodzie zwyciężył bezapelacyjnie mistrz olimpijski Anglik Harold Whitlock w czasie 2:02:14 przed Niemcem Bleiweissem i Łotyszem Dahlinechem.

Sprawa o dużem znaczeniu

Jest kwestją odżywnia dzieci. — Jeśli mają one wyrość na jednostki zdrowe i silne, wówczas trzeba pamiętać o racjonalnem odżywianiu. — Niema już dziś matki któraby nie doceniła dużej wartości smacznego „Jecorolu" stosowanego zamiast tranu. — „Jecorol" działa odżywczo na cały organizm pobudza apetyt i zwiększa wagę ciała.

PRZED MECZAMI LEKKOATLETYCZNEMI

KRÓLEWIEC. Przewidujemy na dz. 30 b. m. trójmecz lekkoatletyczny Bydgoszcz — Gdańsk — Królewiec oraz Prusy Wschodnie — Polska Półn. — odbędą się prawdopodobnie w dniu 5 czerwca.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY HIPPICZNE W RZYMIE

RZYM. W piątek popołudniu w ramach międzynarodowych zawodów hippicznych w Rzymie, rozegrany został konkurs o złoty puhar Mussoliniego. Na zawodach obecny był Mussolini, przedstawiciele władz miejscowych, oraz przedstawiciele armji niemal wszystkich państw.

W konkursie brały udział ekipy wojskowe 7 państw: Austrji, Francji, Niemiec, Włoch, Holandji, Szwajcarji i Turcji.

Pierwsze miejsce zajęła ekipa włoska, zdobywając puhar przed Niemcami i Francją. Ekipy holenderska i austrjacka nie skończyły konkursu.

Miejskie schronisko turystyczne

WILNO. Na ostatniem posiedzeniu magistratu postanowiono przekazać prowadzenie i administrację Miejskiego Schroniska Turystycznego Wydz. Kultury i Oświaty.

Jak wynika ze sprawozdań poprzednich w sezonie roku ubiegłego, ze schroniska korzystało 1.808 osób (2.712 „osobodni").

Odremontowane i powiększone schronisko miejskie w roku bież. przeznaczone zostało w zasadzie dla turystów dorosłych, ponieważ schronisko dla młodzieży szkolnej prowadzi kuratorjum.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa ustalenia taksy opłat za korzystanie ze schroniska. Rywalizowały tu ze sobą kryterja kalkulacji gospodarczej ze względami natury propagandowo-turystycznemi. Ostatecznie postanowiono ustalić opłatę zasadniczą dla dorosłych w wysokości 1 zł. od osoby za dobę i 70 gr. dla młodzieży z zastrzeżeniem jednak, że schronisko w zasadzie przeznaczone jest dla osób dorosłych, a młodzież może być lokowana tylko w wypadku, gdyby schronisko kuratoryjne nie mogło pomieścić przyjezdnych wycieczek szkolnych.

Elektrownia instaluje zegary elektryczne

WILNO. Elektrownia miejska w szybkiem tempie przystosowuje się do wymagań współczesnej elektrotechniki i wzorów zachodnio - europejskich. Na ostatniem posiedzeniu Magistratu dyrektor Glatman wystąpił z wnioskiem zakupienia specjalnych urządzeń chronometrycznych, któreby pozwoliły zsynchronizować pracę maszyn elektrycznych z taktem zegarów wskazujących czas. Zainstalowanie urządzeń do sterowania zegarów elektrycznych na sieci miejskiej współczynnik równomierności chodu turbin oraz umożliwi wszelkim instytucjom i urzędom oraz prywatnym abonentom dostęcznie dostosować się do stosunkowo niedrogich (zł. 45) zegarów elektrycznych, wskazujących dokładny czas.

Woda podmywa zbocza Góry Bouffałowej

WILNO. Ze względu na obfitość wód podziemnych na Górze Bouffałowej — źródła, które wyciekają ze skarp i jezdni ul. Bouffałowej, powodują zapadnięcie się nawierzchni i rozmywanie zbocza. Dotychczasowe dreny zamuliły się i źródła zaczęły szukać innych ujść, podmywając ulicę. W tym stanie rzeczy zaszła potrzeba przeprowadzenia kanału wzdłuż ulicy, któryby odwodził drenaż. Roboty kanalizacyjne przy Górze Bouffałowej już się rozpoczęły. Na ostatniem posiedzeniu Magistrat zatwierdził na ten cel kredyty.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Olga Władykówna (Pjwna 6), lat 18, prawosławna, zatruła się wczoraj esencją octową. Odwieziono ją do szpitala św. Jakóba.

Również w szpitalu św. Jakóba ulokowano Zofję Haraszewiczową (Szeptyckiego 4), lat 34 która zatruła się proszkami od bólu głowy.

Jan Zaleski (Wąwozy 6), pod wpływem alkoholu zdemolował mieszkanie przyczem doznał pokaleczeń o rozbite szyby. Pogotowie Ratunkowe wyjeżdżało do niego dwukrotnie.

Przy ul. Stefańskiej 33, pewien 15 letni chłopiec miał dokonać gwałtu na 5 letniej dziewczynce. Dziecko skierowano do lekarza, który nie stwierdził jednak obrażeń.

Zmarł nagle rabin Dawid Ganeles lat 53 (Żydowska 5).

Dwuletni Wacław Czerniuk (Szkaplerna 105) wylał na siebie kubek z wrzątkiem i i doznał poparzeń twarzy.

W czasie wykręcania wody ze studni została uderzona korbą Józefa Anuszkiewiczowa (Legjonowa 130). Lekarz stwierdził złamanie nosa.

Na ul. Gedyminowskiej został ugodzony nożem w pierś Kazimierz Uzieło (Niedźwiedzia 26). Poszwankowanego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Zygmunt Kuncewicz (Szwajcarski 3), lat 16, został pogryziony przez psa. Chłopca z rozdartą twarzą, skierowano do szpitala św. Jakóba.

„Dokoła, Wojtek!"

W związku z głośnem przesunięciem przystanku autobusowego przy placu Św. Św. Piotra i Pawła na Antokolu, dowiadujemy się od osób wiarygodnych o następującym wypadku, który miał miejsce na tym przystanku około 4-tej po południu ubiegłego czwartku. A było to tak:

Zdążający w kierunku Antokolu autobus, szofer — z przyzwyczajenia — zatrzymał przez pomyłkę nie u wylotu ul. Przejazd, lecz, po staremu, — u wylotu Holenderską.

Zdawałoby się — bagatelka! Okazało się, że nie dla wszystkich!!

Oto pewien pan, który miał wysiąść przy ul. Przejazd, zaprotestował energicznie i zażądał, by go wysadzono w „przepisowym" miejscu!

Próżno molestował i przepraszał go konduktor; próżno prosił śpieszący się w swych sprawach pasażerowie i jadący do szpitala chorzy — — surowy rygorysta był nieubłagany!...

Poszeptali coś ze sobą szofer z konduktorem...

— Można jakiści ważny? Cob biedy przaz jego nie nabraćsia!...

I oto, w chwilę potem, przez kaprys jednego człowieka, pełny spieszących się ludzi autobus, zatacza olbrzymie koło dokoła kapliczki i trawników pośrodku jezdni i jedzie spowrotem, by wysadzić formalistę w przepisowym punkcie!...

Zabawne? — Może! Ale nie dla pasażerów feralnego wozu!!

Wincuk Markotny.

W pierwszą rocznicę śmierci

Marii z Butowiczów Rymkiewiczowej

w dniu 4 maja 1937 r. o godzinie 8.30 rano zostanie odprawione żałobne Nabożeństwo w kościele po Bernardynskim.

O czym zawiadamiają

Mąż, Córka i Syn.

W dziesiątą rocz. Jej śmierci

ks. p.

Benedykta Woyczyńskiego

odbędzie się dnia 5 maja o godz. 8.30 Nabożeństwo żałobne w kaplicy św. Anny, na które zapraszają wszystkich, którym pamięć Zmarłego jest drogą. —

Ks. Bodziec i Przyjaciele.

KRONIKA WILEŃSKA

POMOC DLA Kr. Kol. Pożarnej

Wschód słońca g. 3.27

Zachód słońca g. 6.54

PRÓGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

W ciągu najbliższych kilku dni utrzyma się pogoda słoneczna przy niewielkiem, lub zupełnie bezchmurnym stanie nieba. Rankiem miejscami mgły.

Ciepło.

Słabe wiatry z północo - wschodu.

—::—::—

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki — Mickiewicza 35), Mańkowicza (Piłsudskiego 20), Chrześcijańskiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze 20).

Hotel Europejski

Pierwszorzędny

Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Wygody osobowe.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA"

Kagan Abram z Białegostoku, Indych Szaja z Białegostoku, Piotrowski Jan z Warszawy, Chanicka Anna z Grudziądza, Geharska Luoja z Grudziądza, Chołińska Bolesława z Torunia, Pisarkowa Gertruda z Pszczyny, Rucki Herbert Wilhelm z Torunia, Jakowicki Jakób z Warszawy, Basiun Jakób z Warszawy, Sokołowska Anna z Warszawy, Śliwiński Juljan z Warszawy, Olejnik Antoni z Zgierza, Żelazo Gierszon z Białegostoku, Nawrotek Stef. z Konina, Kamiński Edmund zi Poznania, Pertliewicz Wincenty z Warszawy.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Występy J. Kulczyckiej. Dziś o godz. 8.15 wiecz. z występem J. Kulczyckiej „Tancerka z Andaluzji" op. Hirscha, która na sobotniej premjerze była przyjmowana rzęsistemi oklaskami. Bohaterem wieczoru był również M. Wawrzkowicz w swej popisowej roli zakochanego męża. M. Tatrzański jest niezrównany w komicznej roli teścia. Barwną całość dopełniają balety z Martówną i Ciesielskim na czele.

Dzisiejsza popołudniówka, o godz. 4 p. p. po cenach propagandowych — grana będzie op. Gilberta „Władczyni filmu".

„Złocisty ptak w „Lutni". Dziś w dniu Święta Narodowego o godz. 12.15 w pol. ukaże się malownicza, pełna czaru i blasku baśń sceniczna Łysakowskiej i Kisielewicza „Złocisty ptak".

Balet hinduski „Menaka" w „Lutni", 5-go i 6-go maja hinduski zespół baletowy słynny ze swoich egzotycznych, a zarazem wysoce artystycznych produkcyj, wystąpi w egzotycznych kostjumach przy dźwiękach oryginalnej orkiestry hinduskiej.

Recital W. Małcużyńskiego w „Lutni". W piątek, 7-go maja w teatrze „Lutnia" zapowiedziany jest recital fortepianowy laureata tegorocznego konkursu im. Fr. Chopina W. Małcużyńskiego.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

Dzisiaj w poniedziałek, w dniu Święta Narodowego, na popołudniowem przedstawieniu, po cenach propagandowych, po raz ostatni arcydzieło literatury dramatycznej J. Słowackiego „Mazepa" w premjerowej obsadzie zespołu pp.: Detkowska, Jasińska, Niedźwiecka, Borowski, Czapliński, Mrożewski, Neubelt Szymański, Wołłejko, w reżyserji dyr. Szpakiewicza.

Wieczorem (o godz. 8.15) po raz ostatni jedna z najlepszych komedji genjusza teatru Moliera „Szkoła żon" z gościnnym występem Stefana Jaracza w jednej z największych jego kreacji w roli Arnolfa, w dalszej obsadzie warszawskiego teatru „Ateneum" pp.: Pokiakówna, Kaminska, Podpiełowski, Daniłowicz, Łuszczewski, Maniecki, Orlicz i Żelski. Reżyserja Stanisława Perzanowskiej, ilustracja muzyczna Romana Palestra, dekoracje i kostjumy prof. Władysława Daszewskiego. Na występy Stefana Jaracza zniżki i kupony nie ważne.

— Ojstrajch w Wilnie. Światowej sławy skrzypek D. Ojstrajch, po wielkich sukcesach w Brukseli, Paryżu i Londynie wystąpi raz tylko jeden we wtorek 11 maja r. b. w sali B. Konserwatorjum.

Bilety już do nabycia w sklepie muzycznym „Filharmonja", Wielka 8.

— Teatr Popularny „NOWOŚCI". Dziś, w poniedziałek ostatnie przedstawienie wielkiego widowiska rewjowego w 18 obrazach p. t. „Śmiejmy się wszyscy" z Barbarą Halmirską, H. Heleńską, I. Irchorą, T. Pilarskim, A. Aleksym, A. Szpakowskim, J. Orłowskim na czele.

Arcyweselo sceczce, piosenki, kolorowe inscenizacje i ewolucje taneczne w wykonaniu niezrównanego baletu K. Trzcianki, oraz jego uroczych tancerek.

Codziennie dwaj przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

Jutro wielka premjera p. t. „Rewja w piekle".

Choroby dziecięce. W kliniках dla dzieci stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszek Józefa" już przy małych a uporczywych zaparciach z dobroczynnym wynikiem.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Dorożkarz Nr. 13".
HELJOS — Czarownica Salem.
ŚWIATOWID — Sonata Kreutzerowska.
MARS — Ada to nie wypada.
PAN — Dyplomatyczna żona.

—::—::—

UKARANI ADMINISTRACYJNIE

WILNO. Starostwo grodzkie wileńskie ukarało za tajny ubój: Lewina Chaskiela (Lidzka 9) 30-dniowym aresztem bezwzględnym, L. Gilińską (Archanielska 60) na grzywnę 50 zł. z zamianą na 14 dni aresztu, Eljasza Kinkulkina (Ponarska 14) na zł. 30 lub 14 dni aresztu, Mojżesza Brudno (Legjonowa 103) na zł. 30 lub 14 dni aresztu, Jana Niesieckiego na zł. 20 lub 10 dni aresztu, Franciszka Żurawską (Piłsudskiego 20) na zł. 50 lub 14 dni aresztu.

Za niepłacenie składek ubezpieczeniowych w terminie: Izaaka Wapnika (Kwaszelna 21) na zł. 200 lub 2 miesiące aresztu, Chackiela Cukiermana — (Węglowa 8), na zł. 100 lub 3 miesiące aresztu.

Za antysanitarny stan posesji: Lejbę Żółtaka (Sawicz 12) na zł. 300 lub 3 miesiące aresztu.

Za niezatrzymywanie auta na dany znak przez policjanta i ucieczkę (omało nie najeżdżając na policjanta) Emilja Helnego (Jelenia 25) — na 7 dni aresztu bezwzględnego.

Za złośliwe dokuczanie lokatorom przez alnie wody przez sufit M. Lisowską (Piórołnont 11) na zł. 10 lub 3 dni aresztu.

Za uprawianie żebraniny w sposób zuchwały i wyzywający Janinę Pacewiczową na 14 dni aresztu bezwzględnego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś o g. 1.15 pp. Złocisty Ptak

o g. 4 pp. WŁADCZYNI FILMU

• o g. 8.15 wiec. TANCERKA Z ANDALUZJI.

Prawosławna Wielkanoc

Dopiero dziś, gdy nasze Święta już dawno minęły, luźność prawosławna Rzeczypospolitej święci według starego stylu radosne Święto Zmartwychwstania Pańskiego, a więc: Rosjanie, Ukraińcy (zarówno unici jako prawosławni) wreszcie większość Białorusinów.

Już w sobotę nadeszły do redakcji wileńskich znamienne numery świąteczne pism ukraińskich ze Lwowa, z kolorowemi ilustracjami okolicznościowemi i o znacznie zwiększonej ilości stronic...

Nadszedł również z Warszawy prawosławny tygodnik cerkiewno - społeczny „Słowo" z Orędziem Wielkanocnem Metropolity Dyonizego.

Po smutnych obrządkach Wielkiego Tygodnia, w sobotę, o północy, w iluminowanych cerkwiach wileńskich odprawiono uroczyście prawosławne Rezurekcje czyli t. zw. „Świetlyje Zautreni" przy licznym udziale wiernych.

W niedzielę i dziś prawosławni będą „christowatsa", starym zwyczajem, ucałowując się trzykrotnie ze sobą; spożywać „kulicze" i „paschy", oraz odborowywać się „krasnym jajczkom"...

Jak dawniej, jak co roku, jak zawsze...

Wis., Mar.

Z Polesia

Cicha i ofiarna praca S. S. Misjonarek w Pińsku

PIŃSK. W 1931 roku SS. Misjonarki założyły w Pińsku przy ul. 3-go Maja swą pożyteczną placówkę. Pracę rozpoczęli jeszcze za życia ś. p. Ks. Biskupa Zygmunta Łozińskiego.

Cicha, zakonna praca polegała na niesieniu pomocy dla najbiedniejszych. W pierwszym rzędzie postarali się urządzić tanią kuchnię dla bezrobotnych miasta Pińska. Co im się i udało. Następnie dzięki poparciu ze strony kpt. Czestawa Basińskiego otrzymały dużą ilość ubrań po marynarzach odchodzących do rezerwy. Ubranią te po oczyszczeniu i po naprawie były rozdawane ubogiej ludności. Powoli krok za krokiem zdobywały serca i sympatję mieszkańców Pińska. Nie brakło jednak przeszkód. Droga życiowa była wysłana cierniami, lecz pełne samozaparcie się i poświęcenie pokonały różne trudności.

Po roku ofiarnej pracy postanowiły założyć przedszkole dla dzieci rodzin katolickich. I tym razem S. S. Misjonarkom przyszedł z pomocą kpt. Cz. Basiński, urządzając na powyższy cel szereg odczytów, przedstawień i imprez propagandowych. Z zebranych funduszów zakupiono potrzebne narzędzia i pomoce szkolne. Za minimalną opłatą wydają książki do czytania. Czytelnikami są przeważnie uczniowie szkół miejscowych i młodzież katolicka z całego powiatu pińskiego. Na początku bibljoteka liczyła tylko 50 książek różnych autorów. Z biegiem czasu dzięki licznym ofiarodawcom skromna bibljoteka rozrosła się w jedną z najlepszych bigljotek na terenie powiatu pińskiego. W dużym stopniu do rozwoju bibljoteki przyczynił się Ks. Biskup Kazimierz Bukraba i Ks. Biskup Karol Niemira, którzy ofiarowali około tysiąca cennych i bardzo ciekawych książek i tygodników. Około 200 książek ofiarował kpt. Basiński i przeszło 100 dzieł naukowych przesłał ks. dr. Łomacki.

Po pewnym czasie przenoszą S. S. swój zakład z pl. 3-go Maja na ul. Gen. Krajowskiego. Tu urządzają stylowe i bardzo miłe przedszkole. Zwiększa się liczba dzieci. Wychowanką i opiekunką zostaje siostra Julanta. Dzieci lubią i kochają swoją opiekunkę. Chętnie słuchają nowych piosenek, urządzają zabawy, gimnastykę i uczą się czytać. Nauka za cały miesiąc kosztuje tylko 5 złotych. Najhałaśliwsze i niegrzeczne dziecko po kilku dniach staje się miłem i zabawnem. Obcując w gromadzie i pod okiem siostry Julanty dziecko powoli nabiera zasad grzeczności i posłuchu dla starszych. W domu rodzice mają kilka godzin wolnego czasu i mogą wykonać swą pracę, wiedząc, że ich dziecko jest pod dobrą opieką.

W zeszłym roku staraniem Sióstr była urządzona przy kinie „Ognisko" półkolonja dla dzieci Przedszkola. Na półkolonji przebywało około 50 dzieci. Na zakończenie kolonji odbyło się rozdanie nagród za grzeczne i wzorowe prowadzenie się. Pierwszą nagrodę otrzymała miła dziewczynka Janina Borowska, córka wdowy po kolejarzu. Szczęście i w tym roku dopisało miłosińskiej Jagódce. Św. Mikołaj obdarzył ją podarunkami za najlepiej deklamowany wierszyk w dniu Św. Mikołaja.

W krótkim też czasie po założeniu swej placówki, obejmują Siostry szpital sejmikowy. Dbają ochorych, służą im radą i wskazówkami. Piszą im listy do rodzin i znajomych. W ciężkich cierpieniach dodają otuchy i wiary w lepsze jutro. Chorzy odnoszą się do Sióstr z wielkim szacunkiem i poważaniem. Ileż to ludzi w obliczu śmierci szukało spokoju i pokrzepienia w dobrych i mądrych słowach Siostry. Ileż to ludzi wyszło ze szpitala z wiarą w lepszą przyszłość i we własne siły. A ile wróciło na łono Kościoła.

Praca ich jest cicha i skromna. Nie lubią rozgłosu. Pracują jak mrówki od rana do nocy. Ileż łez osuszyły w ciężkich cierpieniach i niedoli ludzkiej. Ileż to razy dźwignęły niejednną zbolałą duszę do czynu i twórczej pracy. Tego nikt nie widzi. Tylko ci, co doznali pomocy moralnej i materjalnej, znają i doceniają pracę Sióstr i cenią ich zasługi.

Przez swą miłość ku bliźnim i pomoc społeczeństwu uzyskały ogólną sympatję całego miasta Pińska. Uboga ludność u Sióstr zawsze znajduje dobrą opiekę, radę i pomoc.

Mika.

POWIATOWA KOMUNALNA
KASA OSZCZĘDNOŚCI
w Pińsku, ul. Nadbrzeżna 55, tel. 280
Płaci od wkładów oszczędnościowych do 6 i pół proc.
Tajemnica wkładów prawnie zastrzeżona.

Św. Florjan Patron Straży Pożarnych

Życie ludzkie bywa niejednokrotnie przyrównywane do walki. Porównanie to jest bardzo słuszne, życie bowiem ludzkie to walka nieustająca z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym, to walka na każdym kroku, każdego dnia od chwili przyjścia na świat aż do zgonu. Jakąkolwiek jednak jest ta walka, jakikolwiek będzie przeciwnik, człowiek zawsze dąży do tego, aby nie być odosobnionym w walce, aby mieć towarzyszów i sprzymierzeńców, aby wałczyć pod jednem hasłem, pod jednym wodzem.

Dlatego od najdawniejszych czasów wszystkie zawody obierały sobie wodza, pod którego kierownictwem staczały walkę o dobro doczesne człowieka.

Jednym z najgroźniejszych wrogów niszczących to dobro doczesne, jest ogień, gdy człowiek straci nad nim władanie.

Wojskiem zaś, które walczy z niszczącą siłą ognia jest Straż Pożarna.

Patronem tej wspaniałej organizacji Straży Pożarnej jest Św. Florjan — rycerz rzymski i męczennik za wiarę, który do prześladowcy swego wypowiedział te słowa: „Możesz nawet rozniecić stos palący się, a ja wnijdę śmiało w ogień, lecz Chrystusa nie zdradzę".

Św. Florjan swem poświęceniem i odwagą jest wzorem dla swych rycerzy - ochotników, od nich bowiem wymaga się karności, odwagi, poświęcenia, jak od żołnierzy. Słusznie też Wielki Wódz i Wychowawca Narodu i Marszałek Polski Józef Piłsudski nazwał Straż Pożarną „Siostrzycą armji".

Na alarm, na odgłos trąbki, syreny zrywają się ochotnicy, porzucają pracę, przerywają nieraz pilne interesy, odmawiają sobie snu, by biec tam, gdzie wróg zagraża mieniu i życiu ludzkiemu.

Gdy wozy pędzą ulicą wśród naglących dzwonków, wszyscy im ustępują miejsca, bo wiedzą, że śpieszą rycerze Św. Florjana, aby pokonać wroga - ogień, co się rozpętał na zgubę bliźnich.

A oni rycerze, nie zważają na to, gdzie pożar, czy w kamienicy bogacza, czy w domku o jednej izbie, lub u nędzarza w piwnicy, każdego chcą ratować, każdemu dopomóc.

I zdarza się, że wychodzą z tej walki z ranami, i zdarza się, że życie dają, by je ratować innym, bo ich hasłem to męski czyn w służbie bliźnich.

Lecz czyn męski każdego strażaka-rycerza Św. Florjana nie jest symbolem walki orężnej, lecz walki o najwyższe dobro bliźniego, jest symbolem braterstwa, który ma poprowadzić do zwycięstwa i poprawy w dziedzinie bytu moralnego i materjalnego.

Polska nasza, którą zaborcy do najwyższego stopnia wyzyskiwali, budując rękoma braci naszych u siebie wspaniałe gmachy, wygodne szosy i olbrzymie fabryki, jest licho, przeważnie ze słomy i drzewa zbudowana.

Wśród rozległych polskich wsi i miasteczek, grasuje skryty i zażarty wróg i niszczyciel. Palą się już nie odzielne zagrody, lecz całe wsie i miasteczka, nieraz i wspaniałe budowle, owoc wytężonej pracy całych pokoleń.

Pożar niejednokrotnie niszczy, niweczy byt tysięcy rodzin i czyni z nich nędzarzy o kiju żebraczym.

I dlatego walka z tą rozpasaną klęską ognia musi być nieubłaganą.

W każdej wiosce polskiej i miasteczku musi powstać Ochotnicza Straż Pożarna, bez przymusu i nakazu, aby stawić czoło temu wrogowi, a strażacy ochotnicy, rycerze Św. Florjana, mają pełnić zaszczytną, społeczną służbę dla dobra Ojczyzny i jej obywateli.

Ks. Henryk Antonowicz,
Kapelan W. P.

Owocna praca pińskiego Koła Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich

PIŃSK. Założone i powołane do życia przez Prezydenta m. Pińska Jerzego Oldakowskiego Koło TRZW w Pińsku przed niespełna dwoma laty — zdziałało bardzo dużo. Niewątpliwie przyczyniły się do tego jednostki rzutkie, należące do Zarządu Koła. A że tak naprawdę jest niech poświadczy fakt, że skład Zarządu na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia ub. r. ukonstytuował się tak, jak poprzednio: prezydent m. Pińska J. Oldakowski — prezes, sędzia SO w Pińsku Henryk Kamieński— wiceprezes, Jadwiga Ordzinska —skarbnik, prof. gimn. państ. J. Obuchowski — sekretarz I i b. prezes AKP Mieczysław Juchniewicz — sekretarz II. W tym składzie Zarząd rozpoczął pracę na samym początku swej działalności i pracuje dotychczas.

W okresie 1936 — 37 Zarząd Koła odbył 13 zebrań. Na pierwszych z nich postawił sobie jako wytyczne w pracy całorocznej następujący cel: troszczyć się o rozwój stanu kulturalnego i gospodarczego Pińszczyzny w ramach państwowości Polskiej. Cel ten postanowiono zrealizować zapomocą współdziałania z władzami i instytucjami w sprawach objętych działalnością Towarzystwa, inicjowania i organizowania współpracy stowarzyszeń społecznych, urządzenia koncertów, przedstawień i odczytów, powiększania liczby członków Towarzystwa, oraz przygotowania wniosków dla Okręgu TRZW.

Przez cały rok swej działalności Zarząd dążył do realizacji wyżej postawionych zamiarów. Rozpoczął to inteligentną pracą werbowania nowych członków stowarzyszenia, których obecnie Koło liczy 52. Na posiedzeniach Zarządu były dyskutowane najskuteczniejsze zagadnienia miasta Pińska i jego powiatu. Zarząd doszedł do wniosku, że wielką plagą dla rozwoju Pińszczyzny jest chorobliwe przeorganizowanie społeczeństwa, co znajduje swój wyraz w olbrzymiej ilości stowarzyszeń społecznych, od szeregu lat nieżywotnych. W związku z tem Zarząd Koła wystąpił z inicjatywą do innych stowarzyszeń o zorganizowanie w Pińsku takiej organizacji, któraby wszelkie poczynania społeczne na terenie miasta i powiatu koordynowała, a istotne cele dla stanu kulturalnego i gospodarczego Pińszczyzny w miarę możności zrealizowała. W konsekwencji powstał w Pińsku Tymczasowy Komitet Porozumiewawczy Organizacyj Społecznych z dyr. gimn. państw. St. Merczykiem na czele.

Gdy Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Brześciu n. B. zaproponowało Zarządowi Koła TRZW przyjęcie koncesji na prowadzenie w Pińsku gimnazjum kupieckiego, koło zgodziło się na to chętnie i uruchomiło je w niedługim czasie. Kontakt Zarządu ze szkołą jest ścisły. Funkcję delegata Zarządu przy szkole spełnia wiceprezes Kamieński. Obecnie poczynione zostały starania o upaństwowienie tegoż gimnazjum.

Między innemi Zarząd zorganizował dwa „Wieczory dyskusyjne". Na pierwszym Inspektor Poleskiej Izby Rolniczej p. Krzysztof Breza wygłosił referat pt. „Czteroletni plan inwestycyjny na Polesiu", który wywołał ożywioną dyskusję. Drugi wieczór był zagajony przez dyrektora gimnazjum kupieckiego p. Nowotarskiego na temat „Analiza stosunków gospodarczych w Pińsku". Licznie zebrani słuchacze przez wypowiedzenie się podczas dyskusji, wnieśli dużo materjału dla prac Zarządu Koła, zwracając uwagę na szereg bolączek miejscowego kupiectwa przemysłu i rzemiosła.

Brak odpowiedniej bibljoteki publicznej na terenie miasta Pińska przyczynił się do tego, że Zarząd postanowił zorganizować taką bibljotekę, zwracając się do Zarządu Głównego TRZW o udzielenie zapomogi pieniężnej lub książek. Ze względu na to, że starania Tymcz. Pow. Kom. Porozumiewawczego Organizacyj Społecznych taka bibljoteka została zorganizowana i wkrótce ma być udostępniona publiczności, Zarząd Koła TRZW po uzyskaniu zapomogi z Warszawy poparł akcję Pow. Kom. Poroz. Org. Społecznych. Zarząd wysłał również do centrali dezyderaty, dotyczące różnych potrzeb wsi poleskiej, między innemi zapotrzebowanie na bibljoteczki i podręczne apteczki, które następnie po otrzymaniu przydzielił poszczególnym szkołom na terenie powiatu.

Obok zajmowania się sprawami miejscowemi, dotyczącemi Pińszczyzny, Koło okazało pomoc w budowie Domu Akademika w Młynku nad Styrem przez wystaranie się w pińskich firmach niektórych przedmiotów budowlanych gratis lub też po cenach niskich. Ostatnio rozpoczęło koło zbiera nie materjału informacyjnego o działalności Kas Kredytów Bezpieczeństwa, na które władze naczelne TRZW zwróciły baczną uwagę jako na zagadnienie istotne dla podniesienia gospodarczego Ziem Wschodnich.

Bilansując całoroczną działalność Koła TRZW w Pińsku organizacji o charakterze specjalnym, należy stwierdzić, iż zamierzenia i cele opracowane na początku kadencji, zostały osiągnięte proporcjonalnie do charakteru stowarzyszenia i możliwości organizacyjnych, niedawno powstałego Koła. Większa wydajność pracy organizacyjnej zostałaby osiągnięta przez powiększenie liczbowe członków Zarządu, co umożliwiłoby objęcie działalnością całego powiatu pińskiego.

Zarząd wyraził opinję, że „Wieczory dyskusyjne" winne być urządzane częściej niż w roku ubiegłym, bowiem one stanowią istotę prac Koła. Zarząd zamierzał utworzyć sekcję teatralną Koła, ale wychodząc z założenia, że istnienie kilku teatrów amatorskich w niedużem mieście może zaszkodzić wzajemnie w pracy, zrezygnował z swego planu, gdy przy Zrzeszeniu Pracowników Państwowego Banku Rolnego została założona przez nacz. Witolda Czarnockiego sekcja teatralna.

Do całkowitego wykonania zamierzeń Zarządu, realizując główny cel istnienia stowarzyszenia — podniesienie kulturalnego i gospodarczego Pińszczyzny — pozostaje sprawa obudzenia energji społecznej i stworzenia typu obywatela o inicjatywie i zrozumieniu dobra Państwa.

Pozatem aktualną jest sprawa zainteresowania się zaniedbaną na terenie pińskiej wsi polskiej kulturą fizyczną. Sprawa ta ma duże znaczenie dla obronności państwa. Niezmiernie ważne dla Pińska jest wystaranie się aby zamierzona przez Zarząd Główny T.R.Z.W. budowa Domu Turystycznego za kwotę 200 tysięcy złotych doszła do skutku. Powstanie takiego schroniska ze względu na zwiększający się ruch turystyczny na Polesiu jest konieczne, co również pozwoli rozwiązać zagadnienie pomieszczenia większej ilości wycieczkowiczów — po cenach dostępnych.

Że pińskie Poło TRZW sprawnie pracuje — niech poświadczą te słowa.

Eugenjusz Milecki

Kino „CASINO" w Pińsku
PODWÓJNY PROGRAM:
film p. t. „WACUŚ" z A. DYMSZĄ
i REWJA „Parada Wiosenna" pod kier. St. Zielińskiego

OGŁOSZENIE ZAPOWIEDZI

Podaje się do ogólnej wiadomości, że nieżonaty technik meljoracyjny **Stefan Jan Suchecki**, zamieszkały w Poznaniu, obecnie w Pińsku, syn strażaka ogniowego Walentego Sucheckiego i tegoż małżonki Pelagji z domu Felerowiczówny, zam. w Poznaniu, niezamężna technicznka dentystyczna **Kazimiera Franciszka Günther** zamieszkała w Poznaniu, córka właściciela restauracji Franciszka Günthera i tegoż małżonki Marji z domu Godziewskiej, zamieszkałych w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński.

O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 15 dni.

Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i w Pińsku.

Poznań, dnia 17 kwietnia 1937 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego
(—) PRYDEL

KINA:

Casino wyświetla sensacyjny film z czasów wojny światowej p.t. „Szyfr 77". Rewja z nowym programem.

KPW Ognisko wyświetla „Miasto Anatol".

Teatr amatorski w Pińsku

wypełnia lukę braku teatru

Wśród wszystkich dziedzin pracy kulturalno - oświatowej w mniejszych ośrodkach, położonych daleko od wielkich miast, —teatr amatorski jest bodajże najpożyteczniejszą dziedziną, dającą najlepsze rezultaty. Teatr amatorski jako własne, samorodne dzieło ośrodków, w których powstaje — wprowadza je w nurt życia kulturalnego od wewnątrz, czyniąc je twórcą i współuczestnikiem tego życia.

Organizując własny teatr, dobiera się z pośród siebie członków jego zespołu, uczestniczy się w tej pracy najbezpośredniej zainteresowani. Wiadomem jest, że każda praca twórcza i samodzielna przywiązuje do siebie ludzi i splata się nierozerwalnie z ich życiem codziennem. Teatr amatorski ma największe dane ku temu, by stać się najbardziejszym i najżywszym przejawem życia kulturalnego naszych miast i wsi. Oczywiście teatr miejscowy, który chce utrzymać się na stałe i zachować regularną ciągłość swej pracy, musi stać się czemś więcej, niż zwykłem „kółkiem amatorskiem", to jest grupką dyletantów, od czasu do czasu dla rozgrywki bawiących się w teatr. Musi on sobie dobrać zespół zgrany i karny, nabywać coraz więcej wiadomości z dziedziny sztuki teatralnej.

Praca twórcza w teatrze amatorskim ma duże znaczenie dla rozwoju duchowego, zarówno dla jego aktorów i widzów tj. dla całego ośrodka, na które go terenie teatr taki działa. Teatr amatorski bowiem wychowuje dla państwa inteligentnych, umiejących pracować zespołowo, zdyscyplinowanych społeczników - obywateli. To właśnie trzeba zapisać na dobro pożytecznej działalności teatru amatorskiego.

Jeśli chodzi o teatr amatorski w Pińsku — to możemy śmiało powiedzieć, że mamy całkiem niezły zespół Miłośników Sztuki Scenicznej, istniejący przy Zrzeszeniu Pracowników Państwowego Banku Rolnego oddział w Pińsku. Zespół ten został zorganizowany w marcu ub. roku przez nacz. Witolda Czarnockiego w celu pobudzenia zamiłowania do sztuki scenicznej. W kwietniu tegoż roku przystąpiono do pracy, w rezultacie czego wystawiono po raz pierwszy komedję hr. Al. Fredry pt. „Damy i Huzary", która spotkała się z gorącem uznaniem publiczności pińskiej. Powodzenie zachęciło do kontynuowania dalszej i pożytecznej akcji, tak iż w sierpniu została wystawiona dwukrotnie farsa p.t. „Hiszpańska Mucha" — Arnolda i Bacha. Farsa ta doskonale wypadł zwłaszcza p. Witold Czarnocki w niezapomnianej roli Mazgaja.

Zmontowanie każdej sztuki nasuwało bardzo wiele kłopotów i trudności. Przedewszystkiem odczuwał się brak (jak zresztą i dotychczas) dekoracyj, najprymitywniejszych urządzeń seceny, a ze kostjumów. Z tego względu każdy z grających starał się o sprzęt dla urozmaicenia seceny. Pozatem każdy dokładał wszelkich starań, aby w miarę możności całość przedstawienia była zbliżona do przeciętnej chociaż gry zawodowych aktorów. W tym celu fragmenty niektórych scen na próbach są skrupulatnie analizowane i kilkakrotnie powtarzane.

Również nie małą troskę stanowią stroje dla aktorów jak i charakteryzacja. Jedyny „fryzjer teatralny" w Pińsku, którego fachowe uzdolnienia są bardzo ograniczone nie wystarcza dla naszych amatorów. Wskutek tego charakteryzacja poszczególnych osób jest okropna, co odbija się ujemnie na widowisku.

Dotychczasowy zespół miłośników sztuki scenicznej przy Zrzeszeniu Pracowników PBR liczy 15 osób. Co pewien czas zespół ten uzupełnia się.

Reżyserja sztuk spoczywa w rękach pp. nacz. Wit. Czarnockiego i Zbig. Augustynowicza. Wykonanie poszczególnych sztuk stałoby niewątpliwe na wyższym poziomie gdyby zespół mógł mieć stałego rutynowanego i zawodowego reżysera. Na to jednak zespół nie może sobie pozwolić. Mimo to przez rzetelną swą pracę stara się dać publiczności pewną rozrywkę. Na uwagę zasługuje jeszcze ten fakt, że dochód z przedstawień idzie zawsze na cele społeczne.

Ostatnie przedstawienie zespołu amatorskiego, jakie widzieliśmy w niedzielę 25 ub.m. jest świadectwem ciągłej i intensywnej pracy Kółka Amatorskiego przy Zrzeszeniu Pracowników Polskiego Banku Rolnego.

Komedja W. Perzyńskiego pt. „Lekkomyślna siostra" zagrana było może nie tak dobrze jak „Damy i Huzary" i „Hiszpańska mucha", mimo to pozostawiła jako - takie wrażenie. Bezsprzecznie zespół aktorów zawodowych zagrałby ją znacznie lepiej, uwypuklając myśl przewodnią utworu, ale jeśli weźmiemy pod uwagę, że grali to amatorzy, musimy być z tego zadowoleni.

Przemysłowiec Topolski w interpretacji Wit. Czarnockiego był niezły, jednakże spodziewaliśmy się więcej po tym aktorze -amatorze ,widząc go w świetnej kreacji w „Hiszpańskiej musze". Postać Heleny, żony Topolskiego stworzona była z wdziękiem przez urocą Władysławę Kowalczykównę, która na scenie czuła się najswobodniej. Pia Wybranowska, jako Ada (najlepsza na scenie) przyczyniła się najwięcej do salw śmiechu na widowni. Katarzyna Wybranowska (Marja), Wacław Borysewicz (Janek) i Zbigniew Augustynowicz (Władysław) — dostosowali się do ogólnego poziomu. W pozostałych rolach Eufemja Rajska (służąca) i Herbert Rejsmiller (Olszewski). Reżyserja Z. Augustyniaka staranna. Dekoracje pomysłowe.

Dochód z przedstawienia został przeznaczony na Polski Biały Krzyż w Pińsku.

Eugenjusz Melech

—::—::—

KRONIKA PIŃSKA

W poniedziałek dyżuruje apteka Kimela, ul. Albrechtowska 2.

We wtorek dyżuruje apteka Grynberga ul. Brzeska 23.

OBCHÓD 3 MAJOWY

PIŃSK. Tymczasowy Powiatowy Komitet Porozumiewawczy Organizacyj Społecznych urządza uroczysty obchód Święta Narodowego 3 maja. Przeprowadzona będzie zbiórka pieniężna na ulicy. Całkowity dochód przeznaczony będzie na zakładanie szkół powszechnych w rejonach bezszkolnych i na pomoc dla dziatwy szkolnej na Kresach.

REWIZYE

PIŃSK. — Władze śledcze z polecenia prokuratora przeprowadziły rewizję w lokalu bibljoteki żydowskiej im. Minnera na ul. Piłsudskiego. W wyniku lokal bibljoteki został opieczętowany.

Programy radjowe

WILNO.

Poniedziałek 3 maja 1937 roku.

8,00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 8,03 Marsze polskie w wyk. ork. dętej K.P.W. 8,50 Dziennik poranny. 9,00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła św. Teresy. Nabożeństwo odprawi ks. Franciszek Bielawski, śpiewa chór „Hasło" pod dyr. J. Żebrowskiego. 10,00 Fragmenty z op. Halka — Moniuszki. i muzyka popularna. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Por. muzyczny. 13.00 Mowa o narodowości Polaków. K. Brodzińskiego. 15,15 D. c. poranku. 14,00 Reportaż z życia. 14,45 Defilada piosenki żołnierskiej — potpourri w ukł. A. Elpera i Z. Lipczyńskiego. 15,30 Audycja dla wsi: „Pobudzić twórcze siły wsi" — pog. i rozmowa traw na wiosnę — pog. 15,55 Bieg Narodowe 3-go Maja wspólny start. 16,05 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego 17,00 Licea rolnicze — odczyt S. Wiśniewskiego. 17,15 Z oper Karola Kurpińskiego. 18,00 Reportaż z Targów Poznańskich. 18,10 Drobiazgi skrzypcowe wielkich mistrzów. 18,35 Rzemieślnym dyszlem: „Z ziemi Lidzkiej" — pog. Jerzego Wyszomirskiego. 18,35 Wędrówki muzyczne — Józef Haydn, objaśnia Z. Ławęka. 18,55 Program na wtorek. 19,00 Audycja strzelecka. 19,30 Polskie utwory fortepianowe w wyk. M. Witkomirskiej. 20,00 Koncert chóru robotniczego „Zjednoczenie". 20,30 Wyniki Biegu Narodowego 3-go Maja — audycja ze wszyst. st. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Literatura z nowej gleby — wieczór literacki. 21,30 Koncert w wyk. M. Ork. Pol. Radja pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. F. Paci (śpiew). 22,00 Fragment międzynarodowych zawodów tenisowych Polska-Francja. 22,15 Zbiorowe wiadomości sportowe. 22,22 Wileńskie wiad. sport. 22.25 Muzyka taneczna w wyk. M. O. 22,55 — 23,00 Ostatnie wiadomości

Wtorek, dnia 4 maja 1937 r.

6.30 Pieśń. 7.00 Dz. por. 7.10 Program dzienny. 7.15 Aud. dla poborowych 7.35 Informacje i giełda roln. 7.40 Muzyka por. (płyty). 11.30 Aud. dla szkół 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Płyty. 12.40 Dz. południ. 12.50 Wiosenne prace na łące. 15.00 Wiad. gosp. 15.30 Codz. odc. prozy. 16.00 Ze spraw litewskich. 16.15 Skrzynka PKO. 16.30 16.30 Koncert 17.50 Momencik monolog. 18.10 Aktualny reportaż sport. 18.16 Wil. wiad. sport. 18.20 Djalog — Prawosławni w Wilnie a Rosja w 18 wieku 18.40 Płyty. 18.50 Pogad. aktualna. — 19.00 Paradoksy pracy społecznej. 20.00 W kolorowym świecie — reportaż. — 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Koncert. — 22.00 Muzyka salonowa. 22.30 Wiosna poetycka — wiersze. 22.45 Tańczymy. 22.55 Ost. wiad. dz. radj. 23.00 Zakończenie programu.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Druk „SŁOWO" Wilno, Zawalna 2. — Redaktor Zygmunt Andruszkiewicz